Nr. 39. Kraków, dnia 18 Lutego — Sroda. Rok 1885.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe;
miejscową: Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Griesa na linii A—B w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Sukiennice Nr. 23 (w handlu p. Herza) — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklinskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Towarzystwa rolnicze.

I.

Własność ziemska nie tylko ciężko już została dotkniętą powszechnem przesileniem rolniczo-ekonomicznem, lecz grożą jej jeszcze w przyszłości nie dające się dziś przewidzieć ciosy. W tak doniosłego znaczenia dla kraju chwili powszechna uwaga zwrócona jest na Towarzystwa rolnicze, w pierwszej linii powołane do obmyślenia środków zaradczych ku podźwignięciu upadającego rolnictwa, a to zajęcie się dla tego jest ogólnem, bo z losami rolnictwa ściśle się u nas łączą najżywotniejsze zagadnienia przyszłości.

Ponieważ gospodarstwa rolne, według powszechnego przekonania, rdzennym muszą u nas ulędz zmianom, narzuca się przeto pytanie: czy Towarzystwa rolnicze zdołają wpływem swoim przeobrazić gospodarstwa wiejskie i popchnąć produkcyę rolną na nowe tory?

Rozpatrzywszy się w działalności naszych Towarzystw rolniczych, przychodzimy niestety do przekonania, że w miarę wzrostu ekonomicznej niedoli kraju, a tem samem i coraz gorszego położenia własności ziemskiej, energia Towarzystw rolniczych słabła zamiast się wzmagać, a ochota garnięcie się do wspólnych zajęć nikło u ziemian naszych w miarę gorszej doli. Nie pojęli oni niestety potęgi owej siły, jaka spoczywa w zjednoczonej pracy ku wspólnemu celowi. Obojętność wzięła górę nad zapałem do pracy, brak udziału w zbiorowych usiłowaniach nad potrzebą popierania celów Towarzystw rolniczych. W tych warunkach praca ich chromała, brak im było soków żywotnych i sił, któreby mogły podołać ważnym zadaniom, z czego wynikło niedostateczne przygotowanie do rozwiązania wielkiego problematu ratowania rolnictwa od grożącego upadku.

Zarządy Towarzystw w tem wszystkiem rzecz prosta nie winny, lecz sami członkowie, którzy siali, zbierali i sprzedawali, ciesząc się wyjątkowo wysokiemi cenami zboża i o nic więcej się nie troszcząc. Dopiero, gdy nagle cena pszenicy spadła skutkiem zamorskiej konkurencyi zbożowej, gdy dochody z gospodarstw wiejskich zmniejszyły się w sposób niezwykły, osłupieni ziemianie chórem wołają: c o r o b i ć?

Już ten sam okrzyk niemal rozpaczliwy wskazuje, że gospodarstwa nasze pozostawały bez steru. [illegible] że Towarzystwa rolnicze nie ostrzegły zawczasu rolników o zbliżającem się przesileniu, nie wskazywały zmian niezbędnych w kierunku produkcyi rolnej. Przyszła ekonomiczna burza zastała rolników nieprzygotowanych, nie umiejących stawić jej czoła, szerzy więc spustoszenie i pociągnie za sobą ogromne straty w pracy i kapitale.

Od lat wielu czuć się dawał u nas dotkliwie brak ogólnego kierunku w organizacyi pracy wiejskiej. Każdy w ciężkiem położeniu ratował się jak mógł, zmieniał jak umiał kierunek gospodarstwa, mówiąc: ot próba — co będzie, to się pokaże!. A dla czego tak mówiono? Bo te doraźne ewolucye odbywały się bez dobrze obmyślanego planu gospodarczego, opartego na znajomości statystyki rolniczej krajowej i międzynarodowej, oraz obrotów handlowych. Otóż tej statystycznej podstawy nie dostarczyły Towarzystwa rolnicze gospodarzom wiejskim, a ich organa niedostatecznie, często fałszywie, a najczęściej wcale nie obznajmiały rolników z obrotami międzynarodowego handlu produktami rolnymi.

Był to błąd, który należy naprawić. W jaki sposób? Nie tu miejsce zastanawiać się nad organizacyą statystyczną. Dość powiedzieć, że nasza statystyka rolnicza przebywa zaledwie pierwszy okres rozwoju i wymaga pilnej uprawy, przyczem statystyka rządowa i prywatna, mając jeden cel na oku, powinny iść ręka w rękę i wzajemnie się wspierać. Ważny to niezmiernie dział pracy dla Towarzystw rolniczych.

Wogóle w towarzystwach naszych spostrzegać się daje brak systematycznej, umiejętnej pracy. Nie wchodzimy tutaj w rozbiór przyczyn tego zjawiska. Nie oskarżamy także nikogo, bo wiemy ile to zacnych, rozumnych usiłowań, osobistych zabiegów i najlepszych chęci, trudu i mozołu poszło na marne. Faktem jest, że Towarzystwa rolnicze nie zdołały skupić ziemiaństwa naszego w ogniska, rozsyłające promienie ożywczego światła na kraj cały, zainteresować je, zaszczepić w nich zamiłowanie do wiedzy rolniczej, rozwinąć w ziemianach ducha samopomocy i łączności w stowarzyszeniach. Wyrazem tych niedostatków są nasze pisma rolnicze a organa towarzystw, które nie obejmują całości interesów rolnictwa i ziemian, lecz gubią się w receptach praktyki gospodarczej. Na pismach tych ciąży ważny obowiązek rozbudzenia energii, wytrwałości i łączności w pracy, rozpowszechnienia naukowego kierunku w rolnikach naszych i ciągłego zachęcania ich do cnót indywidualnej obrony. Stanie się to, gdy dwa galicyjskie tygodniki rolnicze zerwą z dotychczasowym szlendrianem, polegającym na zamieszczaniu suchych sprawozdań z posiedzeń, kilku cenników targowych, okraszonych nie zbyt fortunnie wybranymi wyciągami z zagranicznych pism rolniczych.

Wiele już napisano o środkach zaradczych w obecnem smutnem położeniu rolnictwa. Temat ten bardzo szczegółowo opracowała *Gazeta Rolnicza* i p. Koszutski, redaktor *Ziemianina*. Do tych wykazów trudno dodać coś nowego. Ograniczamy się więc na ich powtórzeniu z powodu nadzwyczaj małego rozpowszechnienia tych pism w Galicyi.

Trojakie są środki zaradcze przeciw upadkowi rolnictwa: a) ekonomiczno-polityczne b) natury gospodarczej i c) natury indywidualnej.

Pierwsze z nich spoczywają w rękach rządu i od państwa są zawisłe. Rolnictwo, jest to rzeczą powszechnie znaną, stało się kozłem ofiarnym polityki rządów, bo wszelkie ciężary publiczne oparto na roli. Wielką więc [illegible] rolnictwu przez ulżenie ciężarów, które dźwiga obecnie własność ziemska, usunięcie służebności, gdzie istnieją, przez reformy podatkowe na korzyść własności ziemskiej i ludności rolniczej, zniżenie lub zniesienie taks i stempli od sprzedaży lub dziedziczenia majątków ziemskich, tudzież od czynności hipotecznych, dalej przez reformy cłowe, ustalenie włościańskiej własności ziemskiej, zapewnienie taniego państwowego kredytu, staranie się o dobre komunikacye lądowe i wodne, wreszcie przez uregulowanie stosunków handlowych i taryf kolejowych w interesie rolnictwa i t. d.

Otóż nasze towarzystwa rolnicze przeważnie, a niekiedy niemal wyłącznie, zajmowały się polityką ekonomiczną. I w świeżo ogłoszonym programie komitetu galicyjskiego Towarzystwa rolniczego przebija się ten kierunek. Nikt zaiste nie będzie lekceważył pierwszorzędnego znaczenia poruszonych w nim kwestyj jak unormowania ceł i taryf kolejowych, regulacyi rzek galicyjskich, usunięcia nieprzyjaznych prądów handlowych, ani też nikt nie będzie zaprzeczał ścisłego związku tego rodzaju spraw z losami rolnictwa, ale najpomyślniejsze choćby ich załatwienie bez trzech czynników pracy, wiedzy i kapitału, nie uratuje upadającego rolnictwa, zwłaszcza, że zakres działania Towarzystw rolniczych w tych sprawach polityczno-ekonomicznej natury ogranicza się na uchwalaniu petycyj do ciał ustawodawczych i opracowaniu memoryałów dla użytku władz rządowych.

Ziemianie nasi, dotknięci w ogóle polityko-manią państwową, krajową i powiatową, chętnie zajmowali się temi „cudzemi winami“ a zapominali o swoich własnych winach i to kardynalnych. — Otóż naszem zdaniem było błędem galicyjskich towarzystw, iż poświęcając czas rozprawom z zakresu polityki ekonomicznej, dla których dość miejsca w ciałach ustawodawczych, całkiem nie zwracały lub za mało zwracały uwagi na zasadnicze błędy w ogólnym ustroju gospodarstw wiejskich, jak i na drobne niedostatki w pojedynczych szczegółach, które to błędy i niedostatki domowe, znaczniejsze przyczyniają straty, aniżeli wszelkie kaudyjskie jarzma państwowe. Lubo dość są znane ujemne strony naszych gospodarstw wiejskich, przypominamy je raz jeszcze, bo o nich zbyt często się zapomina.

Do takich pospolitych błędów wytrawni rolnicy zaliczają:

1) Zbyt obszerną uprawę ziem, zwłaszcza lichych, a niedostateczną liczbę inwentarza;

2) nieoględność w zaprowadzaniu inwentarza roboczego;

3) nieumiejętną i niedbałą produkcyę paszy i nawozu;

4) jednostronność produkcyi i nierachowanie się z czynnikami gruntu;

5) nieumiejętne wyzyskiwanie czasu i motorów, oraz marnowanie sił roboczych;

6) lekceważenie wszelkich możliwych źródeł dochodu;

7) brak rachunku i

8) błędy w ustroju administracyjnym gospodarstw wiejskich.

Niech ta litania błędów gospodarczych nikogo nie razi w piśmie politycznem. W obecnej chwili sprawa ratowania rolnictwa jest najważniejszą naszą sprawą społeczną i polityczną. Nie jest ona miejscową, galicyjską, lecz ogólną, żywo w tej chwili obchodzącą wszystkie prowincye polskie i dlatego obchodzić winna ogół cały.

Rozprawy w Sejmie pruskim.

(Dokończenie.)

Minister F r i e d b e r g oświadczył na zarzuty, przez p. ks. S t a b l e w s k i e g o podniesione, że już w przeszłym roku wystąpiono z podobnemi skargami, a mianowicie żalono się na to, że redaktorom w więzieniu poznańskiem kazano lepić tytki. Już w roku przeszłym oświadczyłem — tak mówi dalej minister — że nie żądałbym takiej pracy od redaktorów i wskutek zażądanych przezemnie raportów, dwóch redaktorów uwolniono zupełnie od pracy a dwóch drugich zatrudniano robieniem tytek, ponieważ sami o to wyraźnie prosili. Jeden z nich nawet oświadczył w protokole, że z wszystkich prac przypada mu najbardziej do smaku klejenie tytek. Dodać wszakże muszę, że wszyscy owi redaktorowie byli redaktorami od kozy. Gdyby się miało pokazać, że regulamin więzienny w Poznaniu przekroczonym został w obec redaktorów, lub że źle są traktowani, to temu zaradzę bez względu na to, czy znajdujący się w więzieniu redaktorowie są Polakami czy Niemcami. Co się zaś tyczy tłomaczy, to zażądałem sprawozdań. Jeżeli mi panowie dacie potrzebne środki, to będę mógł postarać się o lepszych tłomaczy.

Ministrowi odpowiadał p. Kazimierz K a n t a k:

„Mości panowie, pan minister opracował bardzo zręcznie, i umiał rzecz całą skierować po swojej myśli. Coś tam panom odczytał z protokółów o dobrowolnem klejeniu tytek, z protokółów spisanych w więzieniu, co się stało z powodu zeszłorocznych rozpraw nad tymże przedmiotem w wysokiej Izbie. No, mości panowie, kto jako tako obeznany z rzeczą, wie dobrze, jak się to piszą podobne protokoły. Nie chcę bynajmniej uwłaczać prawdomowności protokółów, aleć w każdym razie tyle jest pewną: bardzo wiele zależy od sposobu stawiania pytań, od sposobu zrozumienia odpowiedzi i sprotokolizowania, albo też, nie chcę użyć wyrazu „suppedictować“, bo on zohydzony nieco — zależy od tego, jak temu, który zeznawać ma protokolarnie, pytający kładą zarazem w usta odpowiedzi.

Odczytane tu wyimki, mości panowie, pobudziły was do wielkiej wesołości. Aleć nie wiem, czy panowie brzmienia protokółów, które odczytać nam był łaskaw pan minister sprawiedliwości, słuchali z tą samą co ja uwagą, ja, w tej sprawie interesowany o tyle więcej.

Co bowiem wyrażono w protokółach? W pierwszym: oświadcza więzień, że i n a d a l chce kleić tytki. Jeżeli tak, toć i poprzednio już był skazany na klejenie tytek, a prawdopodobnie nie pytał go nikt o jego gusta. — Drugi mówi, że mu to obojętnem, że mu klejenie tytek najwięcej przypada do gustu. Zeznania takie, mości panowie, — ani słowa — bardzo rozweselać was mogą, aleć tu zachodzi pytanie, czy człowiekowi temu poprzednio pozwolono zajmować się inaczej? Czy pozostawiony był wybór więźniowi temu? — Do wyboru jakie miał zajęcie? Są przecież zajęcia daleko nieznośniejsze więźniom niż lepienie tytek; nie chcę ich napomykać, boć mogą to być rzeczy, jakich w przyzwoitem towarzystwie wspominać nie wolno. Bądź co bądź zachodzi pytanie: Czy ludziom tym pozwolono zajmować się czytaniem i pisaniem, albo jakież to zajęcia dano [illegible] możeby one przedstawiały się inaczej i milej [illegible].

Pan minister sprawiedliwości rozprawiał o „redaktorach od kozy.“ Być może, że skazywano i takich „od kozy“; kilku wszakże tych panów znam osobiście: lubo nie są oni szefami redakcyi, toć w każdym razie jako współpracownicy czynnymi są w redakcyi. A przecież żadnej z nimi nie robi się różnicy! Przez kolegę posła ks. dr. Stablewskiego wymieniony tu pan Chociszewski, to znany pisarz ludowy; drugi, pan Gruszczyński, zatrudniony w redakcyi *Kuryera Poznańskiego*, trzeci, p. Bronikowski, z redakcyi *Dziennika Poznańskiego* i jeszcze inni — oto ludzie, których nie godzi się nazywać „redaktorami od kozy“, a którym się należy pono zajęcie w więzieniu innego rodzaju i inne traktowanie.

Pozwoli mi pan minister, że wspomnę tu o wypadku z nowszych także czasów, bo przypada on na drugą połowę ubiegłego roku. Pan doktor Łebiński, doktor, u więc pokończył wszelkie studya, należy do najlepszych kół towarzyskich, jest właścicielem kamienicy w Poznaniu, właścicielem drukarni, reprezentantem miasta — skazany także za przestępstwa prasowe, bez wszelkiego względu na stanowisko jego, nawyknienia życia, na rodzaj winy, uległ takiemuż losowi, i on z innymi jadał z kotła! (Słuchajcie!) Że tego znieść nie mógł p. Łebiński, można było przewidzieć z góry. Po kilku dniach dostał biegunki i trzeba go było z więzienia odesłać do domu. Gdy po odbytej kuracyi wrócił do więzienia, co prawda pod każdym względem już inaczej obchodzono się z nim. Ale, że tak powinno było się dziać od samego początku, bezwarunkowo, zechce mi przyznać p. minister sprawiedliwości.

Ponownie przy tych obradach zabrał głos nasz poseł K. K a n t a k i powiedział, co następuje:

Słyszeliście, mości panowie, że prokurator p. Uechtritz, że prezes sądu ziemiańskiego pan Bismark, a z tamtej strony pan Heede (jeżeli się nie mylę), że wszyscy ci panowie uznali zgodnie, iż byłoby pożądanem, rzekłbym niemal, iż byłoby koniecznem, żeby sędzia rozumiał zawsze język krajowy, byłoby bądź cobądź pożądanem, żeby sędzia w polskich dzielnicach władał językiem polskim. Jeżeli tedy tak jest, jak uznali ci panowie — a mniemam, że sam pan minister sprawiedliwości nie przeczy, iż u sędziego pożądaną jest wielce znajomość języka ludności miejscowej — to już tutaj nie o to chodzi, ażeby „rękę podawać partykularyzmowi“ (jak się wyraził pan minister), ale chodzi tu raczej o istotny interes sprawiedliwości.

Pozwalam sobie przeto raz jeszcze wytknąć tu kilku słowy, jak szczupłą jest w polskich dzielnicach liczba sędziów polskiej narodowości, albo sędziów Niemców, znających polski język. Oto, mości panowie, mówi nam pan minister: nie mam prawa przenoszenia sędziów wbrew ich życzeniom.

Cośkolwiek wszakże możnaby temu zaradzić, gdyby pan minister sędziów polskiej narodowości, którzy od lat przebywają w innych prowincyach, chciał zapytać o ich wolę, sądzę, że z nich każdy powracałby chętnie — bo tak czy siak, nie poszli oni dobrowolnie na wygnanie. Aleć nie chodzi tu jedynie o przesadzania sędziów; tu inne jeszcze pokazuje się gravamen i to bardzo uzasadnione, tu także już wytaczane, a tem jest instalowanie asesorów w W. Ks. Poznańskiem jako sędziów. Instalacyą tę utrudnia jak najbardziej znany teraźniejszy prezes sądu nadziemiańskiego p. Kunowski.

Od czasu reorganizacyi mianowano trzech sędziów Polaków w W. Ks. Poznańskiem, a z owych trzech na domiar dwóch pracowało w wydziale kammergerichtu, prawdopodobnie więc na mocy sprawozdania prezesa kammergerichtu, który im zapewne dobre wystawił świadectwo. — Nadto z powodu tych utrudnień asesorowie polskiej narodowości wybierają zawód rzecznika. Od czasu reorganizacyi 28 asesorów Polaków chwyciło się adwokatury, z których sześciu uzyskało także notaryat. — Dalszym skutkiem jest przepełnienie sędziów, nie znających języka większości mieszkańców. — Tak np. instalowano podobno w Poznaniu w sądzie ziemiańskim dwóch panów jako sędziów śledczych, którzy wcale nie znają języka polskiego. Może to być zbawiennem dla sprawiedliwości i dla śledztwa? Nie wierzę.

Sprawy krajowe.

W uzupełnieniu wczorajszej wiadomości o n a r a d a c h p r e z e s ó w R a d p o w i a t o w y c h,

---

Wystawa projektów konkursowych

na pomnik

Adama Mickiewicza.

(Ciąg dalszy.)

Bogactwem w barokowym smaku i złoconemi tłami ściąga na siebie uwagę model z godłem Z p o d j e g o d ę b u (N. 8). Projekt rozdzielony na trzy kondygnacye. Na trzech niskich stopniach o rozlanej platformie, a bogatej podstawie właściwego trzpienia, umieszcza autor u czterech ścian niezbyt zrozumiałe grupy, które według objaśnienia odnoszą się z frontu do słów: „czuję nieśmiertelność, nieśmiertelność tworzę“ (skrzydlaty geniusz z różczką wawrzynową w ręku). Po prawej ręce do słów: „duszą jam w moją ojczyznę wcielony“. Po lewej do słów: „Boże Jagiellonów, Boże Sobieskich, Boże Kościuszków, zlituj się nad ojczyzną naszą i nad nami“. Z tyłu do słów: „ty arko przymierza, między dawnemi i nowemi laty, w tobie lud składa broń swego rycerza, swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty“. — Po nad figurami przechodzi autor z czterokątnego, po bokach ściętego, zakończonego gzemsem trzpienia, umieszczając w narożnikach orły z festonami, w okrągły piedestał, zdobny w płaskorzeźbę, przedstawiającą polonez z Pana Tadeusza. Na piedestale nieszczęśliwie skomponowana postać Mickiewicza. Odziany w fantastycznie zarzuconą draperyę, poeta o orlim nosie, z głową nadzwyczaj w górę wzniesioną, z piórem w ręce, jakkolwiek bardzo miękko modelowany, nietylko nieodpowiedne, lecz afektacyą pozy wręcz niesmaczne sprawia wrażenie. Postać pełna przesady, pozuje raczej na jakiegoś rozmiłowanego w napuszystym frazesie oratora, niż na poetę, co w połączeniu z niespokojem sylwety pomnika, czyni niemożebnem, aby mu przyznać poważny, monumentalny wygląd. — Postać skrzydlatego geniusza nie odznacza się świeżością pomysłu, grupy boczne jednakże, acz niezbyt szczęśliwe, są ze znajomością sztuki skomponowane i modelowane. Najmniej szczęśliwie pomyślane są rozdrobnione kartusze, na których owe płaczliwe wzywanie Boga ma być umieszczone. Część architektoniczna ma nastrój czysto francuski o barokowym zakroju; jakkolwiek jednolicie przeprowadzona, nie jest ona tym harmonijnie pojętym renesansem, któryby monumentalnym dziełom sztuki odpowiadał. Zbyt drobiazgowe profilowania kamiennej części nie nadają się ani do materyału z jakiego pomnik ma być wzniesiony, ani do klimatu. Orły, nad gzemsem umieszczone, rozłożeniem swem osłabiają znaczenie główne figury poety, a są tylko przedmiotem czysto-dekoracyjnym. — Praca ta, aczkolwiek nie bez pewnych zalet, nie tchnie powagą, życiem, a nawet prawdziwą oryginalnością. Dołączony do modelu rysunek architektoniczny, piękna akwarela, podobać się może, ale kolosalny biust Mickiewicza, nieumiejętnem wykonaniem, psuje całe wrażenie, jakie się odniosło z efektownego traktowania modelu i stanowi dziwny kontrast z udatnem modelowaniem figur, ustawionych w około trzpienia. — Wysokość całego pomnika, wnioskując z modelu, wynosić może 12 do 13, największa szerokość stopni, około 10 metrów.

Model z godłem *Marjar* (Nr. 2) zaznacza się pomiędzy innemi dość wybitnie. Czuć w nim śmiałość, elegancyę i pewną łatwość kompozycyi, lecz jako pomnik w całości przedstawia się nie bardzo oryginalnie. Niezbyt szerokie dolne rozłożenie stopni na kwadratowej podstawie unosi trzpień ozdobiony płaskorzeźbami, w którego narożnikach umieścił autor cztery siedzące postaci. Po nad nim, odpowiednem stopniowaniem przechodzi projektant w właściwy piedestał, ścięty spławem pod figurę Mickiewicza. — Wracając do dolnego trzpienia, nadmieniamy, że frontowa płaskorzeźba przedstawiać ma Odę do Młodości, prawa wyobrażać ma Kłótnię z Pana Tadeusza, lewa Zaścianek, tylną Polowanie. — W narożnikach, między płaskorzeźbami, siedzące figury przedstawiają z prawej strony Grażynę, z lewej Walenroda, z prawej tylnej Zosię, z lewej tylnej Więźnia z III części Dziadów. Dwie frontowe, szczególnie Grażyna, niezbyt szczęśliwie pomyślane. — Sama figura Mickiewicza w pozie deklamatora, szkicowo traktowana, pełna ruchu, może cokolwiek wydłużona. Podobizna wzięta (według objaśnień artysty) z biustu Dawida d'Angers, nie przypomina znanych rysów poety. — Fałdy płaszcza w niewymuszonym, prostym układzie dobrze się prezentują. Przechodząc do figur i płaskorzeźb, nadmienić musimy, że są z pewną werwą naszkicowane, która dozwala się domyślać zdolnego artysty. Część architektoniczna nie zdaje nam się zbyt oryginalną. Nasuwa się przypomnienie posągu Germanii w Niederwaldzie. Gdyby nie tak ubogo traktowanym był piedestał, ale z większą do całości harmonią skomponowany, pomnik robiłby przyjemniejsze wrażenie. Zresztą nie możemy zarzucić artyście braku poczucia piękna i pracę tę od dwóch następnych, niewątpliwie do tego samego autora należących, nie wyszczególnić.

Jedna z nich, z godłem *Kocham was, me dzieci wieszcze* (Ner. 13.) o pokrewnem rozwiązaniu spodu, przechodzi w okrągłą, wysoką, kanelurowaną kolumnę, ukoronowaną postacią kobiecą przedstawiającą Odę do Młodości z złocistą lirą w ręku, „jako gwiazdą geniuszu wieszcza“. Mickiewicz domieszczony na dole, na przodowym wyskoku, „improwizuje“. Z boków umieszczone grupy Walenrod i Do Matki Polki „wyrażają jednocześnie... Poezyę i Naukę“ (?). Monument ma stanąć frontem do ulicy Floryańskiej i Mikołajskiej, na przekątnej osi rynku. Pomnik ten nie wydaje nam się odpowiednym. Postać poety nie łączy się w estetyczną, harmonijną całość z pomnikiem; wydaje się dostawioną. Projekt tak jak poprzedni nie tchnie oryginalnością a co więcej nie ma charakteru monumentalnego.

Powadze miejsca, w którem pomnik ma stanąć, nieodpowiadałby również czysto dekoracyjny projekt o miejscowem znaczeniu z godłem *I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu* (Ner. 29.) Rozłożeniem spodu, przeistoczonem, rzecby można, przypomina on prawie dwa poprzednie projekty. Autor ustawia tu postać poety na poziomo ściętej, kanelurowanej, przepasanej wstęgą kolumnie o atyckiej bazie. U spodu tejże zarzuca fantastyczny, wawrzynem przepasany kartusz z napisem „Czcijcie największego poetę“. Na stopniach niewiasta z dzieciakiem, wskazująca na powyższe słowa, do której myśl powziął artysta z wiersza Do matki Polki. — Płaskorzeźby z poematów Mickiewicza, zdobią cztery strony piedestału. — Mickiewicz w pozie deklamatora, z twarzą zwróconą ku ulicy Floryańskiej. — Pomnik ten z trzech ostatnich najmniej przypada do naszego przekonania, posiłkować się bowiem figurami z życia codziennego pobranemi, ustawiać grupę widzów przypatrujących się pomnikowi, jako część pomnika, to pomysł, czyniący ujmę powadze i monumentalności dzieła.

Model z godłem *Wiara — Nadzieja — Miłość* (N. 17) założony jest na wysokiej, po bokach stopniami opatrzonej platformie, na której wznosi się okrągły cokół, zakończony gzemsem, w około którego poustawiał autor cztery grupy figuralne, a mianowicie: na wyskoku frontowym Matkę z gałązką laurową, na jej łonie trzech młodzieńców, dzieci Polski, Litwy i Rusi. Na wyskoku po prawej stronie: Poezya budząca rycerza; Obyczaj i cnoty domowe, które poeta opowiadał. Na lewym wyskoku: kobieta siedząca przy ognisku domowem z symbolami wiary, nadziei i miłości, „karmiąca młodzieńca cnotami z dzieł wieszcza zaczerpanemi“. — Na wyskoku tylnym posąg Światła. — Pomiędzy grupami umieszczone płaskorzeźby odnoszą się do scen następujących: Z Pana Tadeusza gra Jankiela; z Dziadów guślarz, duchy przodków wywołujący; z Walenroda śmierć Konrada; z Grażyny Litawor z Grażyną na stosie. — Mając już tak dokładny opis cokołu, wyobrazić sobie możemy ośmiokątny piedestał na nim ustawiony, który zakończony jest gzemsem. Postać wieszcza należycie traktowana, zalicza się do lepszych. Modelowanie figur poprawne, część architektoniczna sztywna i za bardzo piramidalna, rozwój podstawy słaby. — Projekt świetnym utworem nie jest, ale pośród wystawionych, należy go między lepszemi wymienić.

Model z godłem *Dzieckiem w kolebce kto łeb urwał hydrze* (N. 21), obok pięknych myśli, należy do słabszych. Architektura wiele pozostawia do życzenia i niedostateczny rozwój tejże wystarcza, aby wyjaśnić powód niefortunnego wrażenia, jakie wywiera projekt. Postać Mickiewicza w krótkim żakiecie jest całkiem nieodpowiedną, a kompozycya figur niezrozumiałą. Trudne zaiste zadanie postanowił autor rozwinąć, usiłując figuralnie w grupach przedstawić myśli zawarte w Odzie do Młodości. Figury dolne przedstawiają Geniusza Młodości, budzącego do czynu. Strona prawa ilustruje słowa: „Dzieckiem w kolebce kto łeb urwał hydrze, młodzieńcem zdusi centuary“, strona lewa zaś: „ten piekłu ofiary wydrze, do nieba sięgnie po laury“ Z tyłu znajduje się „postać kobieca z tarczą, na której wyrzeźbionym jest ołtarz sławiańskiego Znicza, ochraniająca nią młode pokolenie“. — Wystarcza przytoczyć te wyjaśnienia, aby zrozumieć, jak trudne zadanie miał artysta przed sobą. — Nie powiodło mu się sprostać tej trudności.

(C. d. n.)

pod przewodnictwem marszałka dr. Zyblikiewicza, w sprawie akcyi pomocniczej dla powiatów zachodniej Galicyi, najdotkliwiej klęską powodzi dotkniętych, podajemy jeszcze następujące szczegóły. W zebraniu, które się odbyło dnia 15 lutego, wzięli udział następujący prezesowie Rad powiatowych lub ich zastępcy: pp. br. Floryan Gostkowski, hr. Jan Tarnowski, Józef Męciński, ks. Eustachy Sanguszko, Edward Jędrzejowicz, Józef Kellermann, Anastazy Meyzner, Stanisław Kotarski, hr. Antoni Wodzicki, Haller, Czecz, Jędrzejowicz Adam, dr. Biesiadecki i Homolacs.

Przed dyskusyą nad programem robót publicznych, wykonać się mających z zapomogi sejmowej dla dania zarobku ludności zagrożonej głodem, p. marszałek wezwał zebranych, aby przedstawili położenie ludności powiatów dotkniętych klęską powodzi, a zarazem wskazali wysokość doraźnej zapomogi, gdyby taka okazała się potrzebną. Sprawozdania wypadły nadzwyczaj smutnie. W powiatach nawiedzonych klęską powodzi grozi ludności głód, nędza i tyfus głodowy, a w niektórych głód już panuje. Żywność w całości wszędzie wyczerpano, ludność nie ma żadnego zarobku, a włościanie nie mają co do sprzedania, bo wszystko już sprzedali. Wobec takiego groźnego położenia nie mogło być mowy o projektach robót publicznych. Ostatecznym rezultatem narad było wyznaczenie doraźnej zapomogi od 70 do 80.000 złr. na wyżywienie ludności, zanim roboty publiczne będzie można rozpocząć. Zapomoga ta ma być rozdzieloną przed 1 kwietnia.

Z Rusi galicyjskiej.

(W sprawie przyszłych wyborów do Rady państwa. — Żądania ruskiego Towarzystwa pedagogicznego).

Rozjaśnia się powoli bałamnctwo pism ruskich w sprawie przyszłych wyborów. *Diło* zapewniało, że kierunek akcyi wyborczej ujęła partya młodych, *Słowo* i *Nowyj Prołom* zaprzeczał temu twierdzeniu oświadczając w mętny sposób, iż akcyą wyborczą kierować będzie Rada ruska. *Nowyj Prołom* organ tej rady, która nawiasem mówiąc stanowczo dziś hołduje zażartemu moskalofilizmowi, ogłasza dziś mysterye przedwyborczej ruskiej roboty.

I tak Rada ruska jeszcze d. 6 grudnia zawezwała centralny komitet wyborczy, w którego skład wchodziło 8 starych i 8 młodych. Narodowcy na przewodniczącego wskazywali p. Romańczuka, moskalofile ks. Szwedzickiego. Ostatecznie komitet postanowił wybrać dwóch przewodniczących, na których jednak nie zgodzono się. Następnie na wniosek p. Romańczuka uchwalono wzmocnić komitet wyborczy ks. Pawlikowem, p. Gierowskim i ks. Malinowskim. Pierwsi dwaj wyboru nie przyjęli. P. Romańczuk żądał nadto usunięcia z komitetu niektórych osób nie mających w kraju wpływu. Obrażeni tem żądaniem dr. Dobrjański, Korol, Sawicki i inni wystąpili z komitetu, który się miał wtedy rozbić, a powodem tego miała być także okoliczność, że członek komitetu z obozu narodowców w osobie redaktora *Zercała* nazwał moskalofilskie powagi złoczyńcami i moszennikami.

Po tem wszystkiem rozpoczął akcyę na własną rękę p. Romańczuk i sprosił do Lwowa na dzień 2-go stycznia posłów ruskich i osoby wpływowe w celu utworzenia centralnego komitetu wyborczego. Z posłów stawił się p. Leniński i Ochrymowicz. Zgodzono się, aby wybory przeprowadziła Rada ruska, razem z młodymi. Dla przeprowadzenia zgody wybrano komitet złożony z pp. Diedickiego, ks. Malinowskiego, dr. A. Ogonowskiego i prof. Romańczuka pod przewodnictwem prof. Szaraniewicza. Komitet ten zaproponował Radzie ruskiej, aby wybrała 16 członków, a drugich 16 wyszlą narodowcy. Z każdej szesnastówki wyrzuci przeciwna partya po ośmiu, aby w komitecie centralnym pozostało po ośmiu z każdej partyi. Ruska Rada propozycyę tę odrzuciła i zwołała na d. 5 lutego mężów zaufania, którzy postanowili, aby Rada wybrała komitet, do którego zaprosiła także młodych — w jakiej liczbie nie wiadomo, jak również dzienniki ruskie nie donoszą, czy ci młodzi przyjęli zaproszenie. Taki był przebieg według *Nowego Prołomu* tej zawikłanej sprawy.

Po odrzuceniu przez Radę ruską pojednawczego wniosku młodoruskiego stronnictwa nic mu nie pozostaje, jak utworzyć osobny komitet wyborczy, wyłącznie z młodych złożony i ująć w swoje ręce akcyą wyborczą. Lecz narodowcy nie mają jakoś dotychczas odwagi, a raz przecież powinni się zdecydować na stanowcze zerwanie z moskalofilami, poniewierającymi stronnictwem narodowców w oburzający sposób. Ukonstytuowawszy się komitet, z narodowców złożony, mógłby wystąpić z jasnym programem, któryby z pewnością znalazł poparcie w kraju. Jeżeli młodsi nie zerwą z moskalofilami, to mogą stracić wpływ, jaki obecnie posiadają.

Ruskie towarzystwo pedagogiczne zgadza się w zasadzie na wniosek p. Romańczuka, postawiony w Sejmie, lecz uważa go za *minimum*, które w żaden sposób nie może zaspokoić potrzeb ruskiej ludności w Galicyi. I dlatego według *Diła* żąda:

1) Ażeby w miejscowościach z ludnością mięszaną nietylko tam zaprowadzać szkoły ludowe z wykładem ruskim, a względnie paralelki, gdzie Rusini stanowią 1/4 część ludności, ale i tam, gdzie tego zażąda 40 rodzin, posyłających dzieci do szkoły.

2) W Przemyślu ma być założone osobne ruskie gimnazyum, a przynajmniej w Tarnopolu, Stanisławowie i Kołomyi stałe ruskie paralelki.

3) W miejscach, oznaczonych w poprzednim punkcie, ma być bodaj jedna czteroklasowa ruska szkoła ludowa.

Dla wschodniej Galicyi ma być założone jedno ruskie seminaryum nauczycielskie, inne mogą pozostać utrakwistyczne.

Reforma Izby magnatów w Węgrzech.

W sejmie węgierskim toczą się obecnie długie rozprawy nad reformą Izby magnatów, Izba ta składa się według praw dotychczasowych z przeszło sześciuset członków. W skład Izby wchodzą arcybiskupi i biskupi z całego państwa węgierskiego, dalej wszyscy nadżupani i mnóstwo dziedzicznych członków arystokracyi. Oprócz tego zasiadają w Izbie magnatów trzej delegaci sejmu zagrzebskiego. Teraz rozchodzi się o zmniejszenie liczby członków dziedzicznych i o zastąpienie nadżupanów członkami, mianowanymi przez rząd na dożywocie. Taki jest projekt rządowy. Opozycya wystąpiła z mnóstwem poprawek. Najgłośniejszą jest poprawka Hermana, żądająca zniesienia Izby, atoli najważniejsza jest poprawka p. Szilagyego, domagająca się wyboru w municypiach autonomicznych w miejsce mianowania. Inne poprawki mniejszej wagi żądają bądź, aby mianowani nie byli dożywotnikami, lecz zasiadali w Izbie tak długo, jak długo jest u steru władzy ten gabinet, któremu zawdzięczają swoje powołanie do Izby, bądź aby wybrani piastowali tę godność przez lat ośm. Jak na teraz, rozchodzi się głównie o zasadę (bo na samą reformę zgoda jest powszechną), czy nowe żywioły, mające odmłodzić Izbę magnatów, mają pochodzić z mianowania rządowego, czy z wyborów. W obronie zasady wolnego wyboru dla poparcia wniosku p. Szilagyego przemawiał dnia 13 b. m. hr. Albert Apponyi.

Mowa, w której rozwinął swe poglądy na historyczne podstawy Węgier i społeczeństwo węgierskie, sprawiła olbrzymie wrażenie, jak niegdyś zapał wywoływały mowy Deaka; przerywały ją grzmiące oklaski, a w końcu ławy opozycyi zagrzmiały hucznemi okrzykami „Elien". Zapał ten udzielił się nawet niektórym członkom stronnictwa rządowego. Prezydent ministrów Tisza chcąc przemawiać po Apponyim, długo nie mógł przyjść do słowa; skoro tylko rozpoczynał mówić, wznawiały się okrzyki na cześć Apponyiego.

Mowę swą nawiązał Apponyi do ostatnich słów referenta, który oświadczył, iż projekt reformy Izby niższej zmierza do zniesiesienia praw historycznych. Rozchodzi się o instytucye węgierskiej tysiącletniej konstytucyi, której konieczność reformowania wszyscy uznają. Wszyscy, z małymi wyjątkami, żądają zachowania w Izbie magnatów wszystkiego, co siłę żywotną posiada, a dodania tego, co się okazało z biegiem czasu niezbędnem. Zadanie Izby magnatów jest nader wielkie, trzeba więc przedewszystkiem starać się o należyty jej skład, a ten dzisiaj nie daje rękojmi bezstronności i niepowodowania się interesami klasowemi. Z wyjątkiem naczelników kościelnych i niemałej liczby żywiołów urzędowych, Izba magnatów składa się jedynie z arystokracyi rodowej. Powinno się przeto wprowadzić do Izby magnatów nowe żywioły bez usuwania arystokracyi. Zadanie to chce rząd rozwiązać przez wprowadzenie około 150 dożywotnich członków! Czyż da to jednak rękojmię bezstronności? Wybór tak znacznej ilości członków zniweczy niezależność Izby, t. j. najgłówniejszą cechę jej bytu.

W dalszym ciągu swej mowy, krytykuje hr. Apponyi wniosek i odwołując się na Izbę lordów w Anglii, twierdzi, iż do arystokracyi rodowej trzeba przydać nowy żywioł jednak nie mężów mianowanych przez rząd, bo ci przedstawialiby jedynie interesa gabinetu. Tym nowym żywiołem, który trzeba wprowadzić, a który w rozwoju narodowym główną rolę odgrywa, są przedstawiciele średnich warstw węgierskich. Żywioł ten musi być wprowadzony, ażeby Izba magnatów posiadała niezbędną niezawisłość, cechę narodową i wagę polityczną. W końcu swego przemówienia zwraca uwagę hr. Apponyi, iż projekt ten żąda zrzeczenia się wielu praw, których większość dotychczas używała. Z takiem żądaniem wtedy tylko można wystąpić, jeźli pobudka i cele, w których interesie ma nastąpić dobrowolne zrzeczenie się praw, przedstawiają wielki interes narodowy.

Wybieranie mężów zaufania i oddawanie im władzy jest prawem zasadniczem tysiącletniej przeszłości, dlatego Izba magnatów nie może zamknąć drzwi przed tymi, którzy na mocy tego prawa zażądają wstępu. Gdyby się jednak wystąpiło przed Izbą magnatów z projektem żądającym w imieniu rozwoju wstępu dla 150 mianowanych przez rząd, wtedy grono historyczne odpowiedziałoby z wszelką słusznością, iż nieuznaje takiego prawa, że mianowanie nie jest prawidłowym rozwojem historycznych zasad węgierskich, ale ich pogwałceniem.

Ziemie polskie.

Dzienniki rosyjskie hulają, jak się można było spodziewać, z powodu wygnania biskupa Hryniewieckiego na koniu polsko-katolickiej intrygi pod hasłem: wytępić Polaków i ich twierdzę katolicyzm!

Na czele idzie *Nowoje Wremia*. W osobnym artykule wypowiada ten dziennik swoje uwagi nad faktem wywiezienia biskupa Hryniewieckiego porównywając go z arcybiskupem Felińskim.

„Feliński, powiada *Nowoje Wremia*, w chwili największego swojego znaczenia znajdował się w Warszawie, w ognisku polszczyzny: jakkolwiek występnem było zajęte wówczas przezeń położenie, wszelako można go było uważać za uniesionego przez otaczające go rozdrażnienie umysłów. Opozycya zaś Hryniewieckiego i Kozłowskiego powstała wśród zupełnego pokoju, wnet po dokonanem porozumieniu z rzymskim arcykapłanem, kiedy powrót biskupów powinien był uspokoić sumienie katolików i zatrzeć ostatnie ślady burzliwej epoki powstania. A do tego dyecezye oby dwóch znajdują się w czysto rosyjskich prowincyach, na krańcu promienia z powierzchowną tylko warstwą ludności polskiej, gdzie w poprzednich latach zaczęli już znajdować się księża z językiem rosyjskim w dodatkowem rzymsko-katolickiem nabożeństwie, — księża, którzy naturalnie zniknęli pod wpływem nowych biskupów. Nie jestże jasnem, że podobne warunki tylko zwiększają winę tych, co przybywszy w imię pokoju i zapomnienia przeszłości wichrzyli pokój? Zachodnie gubernie, zabezpieczenie których od szkodliwych wpływów stanowi konieczny także warunek spokojności w Królestwie Polskiem, niedawno jeszcze przypomniały o sobie uzupełnieniami przepisów ukazu z dnia 10-go grudnia 1865-go r. Treść tych uzupełnień nie pozostawia żadnej wątpliwości, że siły nieprzyjazne władzy rosyjskiej muszą być usunięte od władania ziemią. Energiczna inicyatywa w sferze prawodawczej wyraziła się takiemiż samemi środkami w sferze administracyjnej, kiedy tylko okoliczności tego wymagały. Spodziewamy się, że ta nauka będzie ostatnią i zupełnie skuteczną dla tych wszystkich stronników polskiej sprawy, którzy sądzili, że i teraz, jak ćwierć wieku temu, można podkurzać umysły przez wpływ na sumienie polskich katolików, pobudzając ich do nieposłuszeństwa przykładem osób duchownych".

Do tej nauki moralnej, z groźbą połączonej, dorzuca *Swiet* swoją radę, aby biskupów katolickich oddać pod bezwzględną i wyjątkową władzę generał-gubernatorów, którzyby mogli rozporządzać ich losami bez odwoływania się do władzy centralnej. Przeciw temu dzikiemu żądaniu wystąpiła nawet *Nowoje Wremia*. Przy tej sposobności opowiada *Swiet*, że los ks. Hryniewieckiego był już rozstrzygnięty przed jego wyjazdem z Wilna. W Petersburgu już się nie widział ks. biskup wileński z hr. Tołstojem, lecz tylko rozmawiał z dyrektorem obcych wyznań ks. Kantakuzenem Sperańskim. Czasowym administratorem dyecezyi wileńskiej mianowany jest przez ks. biskupa Hryniewieckiego, ks. kanonik Harasiewicz. Rząd zaś waha się jeszcze w wyborze dwóch kandydatów: Ks. Martinowa proboszcza kaplicy Maltańskiej w Petersburgu, człowieka ograniczonego i osławionego ks. Makarewicza, dziekana mińskiego.

Do ukazów z 10 grudnia i 27 grudnia przybywają nowe dodatki ograniczające własność polską w kraju zabranym.

W *Petersburskich Wiedomostiach* czytamy: „Ważne objaśnienie ma udzielić rządzący senat w kwestyi prawa osób, które w zachodnim kraju nabyły grunta od skarbu na zasadzie najwyżej zatwierdzonej w dniu 23 lipca 1865 roku instrukcyi, odprzedawania oddzielnych kawałków lub całych majątków w trzecie ręce według swojej woli, bez uprzedniego, oddzielnie za każdym razem pozwolenia ministeryum finansów na oddawanie majątku w posiadanie osób, choćby nawet nie należących do kategoryi tych, którym nabywanie gruntów w zachodnim kraju jest wzbronione. Kwestya ta była już roztrząsaną na ogólnem zebraniu pierwszych trzech departamentów i departamentu hereldyi z powodu sprawy barona Bucholtza, któremu ministeryum dóbr państwa nie pozwoliło sprzedać włościaninowi Rutkowskiemu gruntów, nabytych od skarbu na przytoczonych zasadach. Między senatorami wynikła różność zdań i dlatego kwestya ma być powtórnie rozbieraną na wniosek ministra sprawiedliwości. Ten ostatni uważa za zupełnie prawidłowe postąpienie ministeryum dóbr państwa. Wobec wydanego w grudniu nowego aktu prawodawczego o sposobach utrwalenia w zachodnim kraju rosyjskiej własności rolnej należy się spodziewać, że rządzący senat przy powtórnem roztrząsaniu skargi barona Bucholtza przyjdzie do zgodnej decyzyi w duchu opinii ministra sprawiedliwości".

Widoki socyalnej demokracyi.

(Dr. A. Schaeffle. — Die Aussichtlosigkeit der Social-Demokratie 1885.)

II.

Krytyka istniejących stosunków zawsze bywa łatwiejszą, niż wynalezienie nowych a skutecznych środków zaradczych. Podaje nam [illegible] trzeci list autora, w którym spotykamy się z projektem reformy socyalnej, opartej na teoryi pozytywizmu ekonomicznego. Występując w poprzednich listach przeciw jednostronności wszystkich dotychczasowych pomysłów, wybiera z nich Schaeffle w ostatniej części swej pracy pojedyncze szczegóły, stara się je połączyć w jedną organiczną całość i stworzyć w ten sposób projekt reformy, która nie obalając dzisiejszej budowy społecznej ma ją zamienić na przybytek zapewniający wszystkim mieszkańcom bezpieczne i stałe schronienie. Zbytecznemi są, zdaniem autora, wszelkie radykalne zmiany; prędzej i pewniej dokonamy wielkiego dzieła, modyfikując istniejące ustawy, jeżeli postępować w tem będziemy systematycznie i nie poprzestaniemy na tej lub owej gałęzi ustawodawstwa. Nie należy więc, twierdzi Schaeffle, uniemożliwiać konkurencyi przez zamianę produkcyi prywatnej na wspólne narodowe gospodarstwo; wystarczy dla naszych celów, jeżeli ułatwimy producentom pracy nabywanie współudziału w własności tam, gdzie tego wymaga samo położenie. Nie przyjmując kollektywnego przedsiębiorstwa za jedyną formę produkcyi, unikniemy trudności, jakie nam w niektórych gałęziach pracy nastręcza stosowny rozdział wspólnych zysków, jakoteż obciążenie robotników-właścicieli odpowiedzialnością za możliwe straty.

Nawet kapitałowi nie wypowiada autor stanowczej walki, choć w nim to głównie widzi przyczynę dzisiejszych chorób społecznych.

Schaeffle przyznaje, że szybki i łatwy obrót kapitału jest niezbędną podstawą niektórych gałęzi przemysłu. W dwóch jednak kierunkach pragnie ograniczyć łatwość dochodu, jaką kapitał właścicielowi zapewnia. Przedewszystkiem pragnie on wyswobodzenia ludności rolniczej, którą gnębi dziś renta gruntowa (w obszerniejszem znaczeniu), występująca pod postacią czynszu, raty dzierżawnej lub procentu od długów hipotecznych. Można osięgnąć powyższy cel oznaczeniem stałej ceny dzierżawnej, zniesieniem kredytu hipotecznego i przeprowadzeniem przez państwo amortyzacyi wszelkich do roli przywiązanych ciężarów. Drugą zaporą, którą Schaeffle stawia przemożnej potędze kapitału, jest opodatkowanie obrotu pieniężnego. Podatek giełdowy znajduje w nim dzielnego obrońcę.

W dalszym ciągu wylicza autor cały szereg reform, kierując się pobudkami bądź to ekonomicznej, bądź to etycznej natury. Kładzie nacisk na potrzebę podatku zbytkowego w najobszerniejszem znaczeniu, nalega na wprowadzenie przymusu w zakładaniu związkowych kas wzajemnej pomocy, nie waha się nawet wciągnąć w zakres swego programu ochrony sił fizycznych robotnika przez oznaczenie długości pracy dziennej. Dzień roboczy trwać powinien, według Schaeffle'go, 11 godzin przy zajęciach wymagających nieprzerwanej pracy; przepis ten nie ma się jednak odnosić do zajęć rolniczych i do drobnego przemysłu, a oprócz tego może być uchylonym przez osobną uchwałę korporacyi lub cechu. Główne zasady projektowanej reformy streszcza autor temi słowy: „Państwo powinno się zająć czynnie polityką socyalną i ekonomiczną. Należy już raz zerwać z zasadą „*laisser faire, laisser aller*", równie jak i z komunistyczną teoryą kollektywizmu. Na zakończenie podajemy dłuższy ustęp z tej pracy ze wszechmiar zasługującej na uwagę.

Reformy socyalne nie dadzą się przeprowadzić wyłącznie w drodze ustawodawstwa cywilnego, również jak nie wystarczą tu zmiany w prawie publicznem. Należy raz na zawsze wykluczyć możliwość produkcyi zbiorowej, nietylko ściśle socyalno-demokratycznej, jak ją proponuje Rodbertus. Nie trzeba łamać sobie dziś głowy nad tem, o ile w dalekiej przyszłości znajdzie zbiorowa produkcya zastosowanie obok przedsiębiorstw prywatnych. Uregulowanie produkcyi prywatnej na podstawie powszechnej wolności i równości, utwierdzonej w prawie publicznem, zapewnia nam daleko większe korzyści na dziś i w dalszej przyszłości. Reforma, przeprowadzona na podstawie ekonomicznego pozytywizmu, zajmuje się nietylko dolą fabrycznego proletaryatu, lecz także losem pracowitego a przygnębionego włościanina, rzemieślnika, drobnego przemysłowca i najemnika dziennego. Pojmując ją jako całość, obejmującą całe zbiorowisko różnorodnych środków, nie będziemy się potrzebowali uciekać do takich teoryj, jak antisemityzm. Żaden z tych środków nie jest radykalnym, żaden nie wymaga całego aparatu szczegółowej biurokratycznej kontroli. Dla przeprowadzenia ich nie potrzeba się zrzekać ważnych zdobyczy epoki, która w naszych oczach dobiega kresu, a którą cechowały zasady liberalne i wszechpotęga kapitału. Dopiero po dokonaniu reformy mogą te zdobycze przynieść wszystkim jednostkom pożądaną korzyść. Pod opieką stowarzyszeń, związków i cechów, szkoły i kościoła, państwa i gminy będzie ludność coraz to większe odnosić korzyści z instytucyi prawno-prywatnych, a wszyscy zarówno dostąpią wolności i równości, jakkolwiek nie wyklucza to wcale różnicy w wartości zasług osobistych, które staną się podstawą nowej arystokracyi. W ten sposób możemy uwolnić jedne warstwy proletaryatu od ciągłego włóczęgostwa, inne od więzów, które je przykuwają do roli."

„Reforma, którą mamy na celu, więcej przedstawia korzyści niż socyalizm, oparty na zasadach prawa cywilnego, lub kollektywizm, prawem publicznem uświęcony. Nie żądamy, by państwo przekroczyło w czemkolwiek zakres swego działania, jako organ woli i władzy społeczeństwa. Wśród ogólnego wiru wolnych jednostek może ono być raz bodźcem, to znów hamulcem, a zawsze stanowić będzie środkowy punkt, około którego tworzyć się mają nowe społeczne związki. Społeczeństwo, narzucając swą wolę i swe instytucye jednostkom, dążyć będzie do ich zupełnego wyzwolenia, a wolna praca jednostek stanie się dźwignią postępu społeczeństwa. Nie używamy do naszego celu środków, które w ubiegłych epokach służyły feudalnym lub policyjnym państwom; korzystamy tylko z takich, które zapewnią prawdziwą wolność, równość i braterstwo."

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 17 lutego*

Wynik głosowania nad nowelą o należytościach skarbowych jest — [illegible] — jeszcze ciągle przedmiotem uwag w dziennikach wiedeńskich. Półurzędowe pocieszają się tem, że sojusz klerykałów z lewicą będzie przemijającym chociaż nie łudzą się nadzieją, by prawica mogła się ocknąć z teraźniejszego rozprężenia i zupełnej niemocy. *Pokrok* i *Nar. Listy* przychodzą do przekonania, że gabinet z dotychczasową większością wśród obecnych okoliczności w łonie prawicy swego programu nie zdoła przeprowadzić. A ponieważ i gabinet przyszedł prawdopodobnie do przekonania, że nie może pod każdym względem liczyć na dobrą wolę, życzliwość i poparcie ze strony wszystkich frakcyj prawicy, z którą nie chce się identyfikować, więc wypadku ostatnieniego uważają te pisma za nieszczęście, ale za burzę, która oczyszcza duszne powietrze, za przesilenie, po którem bez wątpienia nastąpi zmiana stanowcza.

Że gabinet nie myśli ustępować przed przypadkową większością, to rzecz wiadoma; nadzieją jakichś zmian w tej mierze nie łudziliśmy się ani chwili — i wyrażalimy to stanowczo. Były jednak dzienniki, ze stronnictwa lewicy, które zaczynały już rozgłaszać upadek gabinetu, były także inne ze stronnictwa prawicy, którym wynik głosowania odebrał wszelką otuchę i pogrążył na chwilę w rozpacz.

Do wyjaśnienia sytuacyi w tej mierze przyczynił się bardzo stanowczo fakt, o którym wczoraj telegraficznie doniesiono z Wiednia, mianowicie że cesarz odwiedził prezydenta ministrów w jego domu prywatnym z okazyi obchodu srebrnego wesela, pomimo że ta uroczystość miała się odbyć cicho w kole ściśle familijnem. Z tego faktu wynika, że cesarz jak dotąd tak i na przyszłość zaszczyca prezydenta ministrów swojem niezachwianem zaufaniem, dlatego też pogłoski które wczoraj krążyły po Krakowie przywiezione przez posłów z Wiednia o ustąpieniu ministra skarbu nie mają podstawy.

Posłowie porozjeżdżali się na ostatki zapust, dla tego ustały także wszelkie prace w Komisyach. Tymczasem gabinet ułoży do czwartku dalszy plan działania. Na porządku dziennym czwartkowego posiedzenia jest drugie czytanie projektu do ustawy o sądownictwie w obronie krajowej, o regulacyi prawa rybołowstwa o uregulowaniu prawnej stopy procentowej. Według pierwotnego planu na porządku dziennym miał stanąć projekt do ustawy o ubezpieczeniu robotników na wypadek kalectwa; p. Grocholski zauważył jednak, że w tak krótkim czasie od soboty do czwartku nie będzie można dokładnie przestudyować tak ważnej ustawy, zwłaszcza że sprawozdanie komisyi nie jest jeszcze zupełnie gotowe i nie dostanie się na czas do rąk posłów, którzy i tak po większej części się porozjeżdżali więc p. prezydent uznając słuszność tej uwagi, odłożył ten przedmiot na czas późniejszy.

Nadzieja przedłużenia sesyi po za święta Wielkanocne jest nader wątłą; dlatego zdaje się, że rząd zadowolni się uchwaleniem budżetu i oprócz kilku mniejszych spraw przyjęciem projektów do ustaw przeciw anarchistom i o zabezpieczeniu robotników na wypadek kalectwa.

Urzędowy *Ruskij Inwalid* podaje, że Kowno przy kolei Eydkuny, Wilno a Ossowce na linii białystockiej będą na wielkie rozmiary jako fortece pierwszorzędne obwarowane.

Na uwagę zasługuje artykuł szwajcarskiego dziennika *Bund*, zapowiadający energiczne postępowanie władz rządowych z przebywającymi w Szwajcaryi anarchistami. Szwajcarska rada związkowa — pisze wspomniany dziennik — skorzysta w zupełności z praw, które jej przyznaje konstytucya, i uzna zapewne wydalenie wszystkich obcych anarchistów, a surowsze obchodzenie się z krajowymi za najstosowniejszy środek do utrzymania pokoju zarówno w obrębie federacyi szwajcarskiej, jak i na zewnątrz. *Bund* przypomina, że już w roku 1850 wydalono z Szwajcaryi 560 członków niemieckich stowarzyszeń robotniczych i twierdzi, że z tem większą energią należy wystąpić wobec dzisiejszych anarchistów i królobójców.

Zdobycie Langsonu przez wojsko francuskie zamyka pierwszą epokę wojny tonkińskiej. Długi i mozolny pochód armii z Bakninu ku granicy chińskiej zakończył się świetnym czynem wojennym. Zająwszy Langson panują Francuzi nad wielką drogą rządową, prowadzącą przez pograniczne wzgórza do chińskiego miasta Se-Ning. Wojsko chińskie zastąpiło Francuzom drogę w odległości ośmiu kilometrów od Langsonu. Gen. Briere de l'Isle uderzył w nocy na nieprzyjaciela. Oddziały chińskie, zaskoczone niespodziewanym atakiem, poszły w rozsypkę. Nazajutrz weszli Francuzi do Langsonu i zatknęli sztandar rzeczypospolitej na cytadeli.

Obrady konferencyi afrykańskiej zbliżają się do końca. W ostatnich dniach usunięto główną przeszkodę stojącą na zawadzie ostatecznemu załatwieniu spraw zachodnio-afrykańskich. Za pośrednictwem Francyi zawartą została umowa między Portugalią i narodowem stowarzyszeniem afrykańskiem. Ugodę podpisali margrabia Penafiel imieniem Portugalii, pułkownik Strauch, jako zastępca stowarzyszenia, a baron Courcel jako pełnomocnik pośredniczącego mocarstwa.

Na mocy tej umowy otrzymała Portugalia wybrzeże morskie na lewym brzegu rzeki Kongo, gdzie pozostawiono stowarzyszeniu jedną małą rzeczkę; stowarzyszenie otrzyma brzeg prawy z wykluczeniem portugalskich osad w środku kraju.

Po zamianowaniu nowych ministrów doszedł gabinet angielski do imponującej liczby 16 członków. Dzienniki londyńskie sympatycznie powitały nominacyę lorda Roseberyego. *Pall Mall Gasette* dodaje jednak, że mimo wielkich zdolności i najlepszych chęci nowy minister nie zdoła ocalić gabinetu, równie jak Wolseley nie ocalił Gordona. Najbliższą zmianą jakiej się spodziewają w Anglii byłoby ustąpienie ministra handlu p. Chamberlain, który stanowi łącznik między rządem a stronnictwem radykalnem w kraju. P. Chamberlain nie podziela poglądów Gladstonea na sprawę sudańską. Twierdzi on, że Anglia powinna już dziś powziąć stanowczy plan dalszego postępowania [illegible] natychmiast opuścić Sudan, albo też zająć Chartum z całą świadomością, że go już nigdy nie opuści. Taka stanowczość nie licuje z kunktatorską polityką Gladstonea i może stać się przyczyną nowego przesilenia.

Spór turecko-włoski nie zakończył się dotychczas mimo uspakajających głosów w parlamencie i dziennikarstwie. *Agencya Stefaniego* donosi, że Turcya ponowiła protest przeciw naruszeniu zwierzchnich praw sułtana w Egipcie. — Tym razem uczynił to poseł turecki w ustnej rozmowie z Mancinim. Minister włoski przypomniał reprezentantowi wysokiej Porty poprzednie oświadczenia rządu tureckiego, które uprawniły gabinet rzymski do polityki kolonialnej nad morzem Czerwonem. Mancini dodał, że admirał dowodzący włoską flotą, otrzymał rozkaz obsadzić Massowah w razie, gdyby to było niezbędnem dla utrzymania porządku. Wiadomości nadchodzące z Egiptu usprawiedliwiają postępowanie włoskiego admirała. Włochy gotowe są przyjąć do wiadomości żądania posła tureckiego, chociaż nie miały nigdy zamiaru lekceważyć praw sułtana.— Konferencyą zakończyło oświadczenie Manciniego, iż rząd włoski dołoży starań, by całą sprawę w przyjazny sposób załatwić. Mimo zapewnień, iż trzecia wyprawa do Suakimu będzie zarazem ostatnią, przygotowują już we Włoszech wyprawę czwartą. Ma się ona składać z dwóch statków przewozowych: „Citta di Napoli" i „Citta di Genova", które mają zabrać 800 włoskiej piechoty i z okrętu pancernego „Dandolo", który będzie towarzyszyć wyprawie do Port Said. Koszta tej wyprawy zamierza rząd włoski pokryć nadwyżką budżetu, która w tym roku wynosi 12 milionów lirów. W razie, gdyby ta kwota nie wystarczyła, zażąda gabinet od Izby udzielenia nowego kredytu.

List gubernatora Berberu, w którym tenże donosi o zdobyciu Chartum, a który wpadł w ręce żołnierzy angielskich, opiewa w dosłownem tłomaczeniu:

„W imię Boże! Emir Mohammed Kheir Abdullah Kov Fal do swego przyjaciela Abdula Magida Abi El Dekaleka i wszystkich jego ludzi. Donoszę wam, żeśmy dziś otrzymali list od wiernego nam Abdulli Mahommeda, w którym nam donosi, że w dniu 9 Rabi (28 stycznia) zdobyto Chartum w następujący sposób: Mahdi kazał wojsku i derwiszom podstąpić pod wały, a w kwadrans później wkroczył do miasta. Zabito zdrajcę Gordona i zdobyto parowce i łodzie. Bóg użyczył mu sławy. Składajcie więc dzięki i chwalcie Boga za jego niewymowną łaskę. Uwiadomcie o tem wasze wojsko". Bliższe szczegóły o śmierci Gordona pozostaną zapewne na zawsze tajemnicą. Według najnowszych wiadomości miał on zginąć od kuli w chwili, gdy zdążał do austryackiego konsulatu. Równocześnie z Gordonem zamordowano konsula austryackiego Ludwika Hansela.

Kronika.

Kraków, 17 lutego

W Kole literacko-artystycznem zbierają się jutro członkowie na doroczną „ucztę śledziową."

Stowarzyszenie nauczycielek odbędzie w niedzielę o godzinie 3 po południu w sali radnej magistratu walne zgromadzenie. Na porządku dziennym: 1) Zagajenie posiedzenia przez przewodniczącą. 2) Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia. 3) Zdanie sprawy z dokonanych czynności i obrotu funduszów. 4) Wybór członków Wydziału. 5) Wnioski i interpelacye członków.

W sprawie sporu istniejącego pomiędzy gminą naszego miasta a koleją Karola Ludwika o przekop na ulicy Lubicz, zapadnie rozstrzygnięcie ostateczne w najwyższym trybunale w Wiedniu w d. 24 bm. Sprawa to ważna, od niej bowiem zależeć będzie, czy Krakowianie tak jak dotąd mają być w przyszłości narażeni na przykre niedogodności, które utrudniają nietylko komunikacyę, ale są także przeszkodą do należytego rozwoju tej części miasta. Praw miasta na posiedzeniu tem bronić będzie nowy syndyk miejski dr. Lisowski.

Ślub. Wczoraj wieczorem, w nadzwyczaj licznie zapełnionym publicznością kościele P. Maryi, ks. prałat Bober pobłogosławił związkowi małżeńskiemu p. Franciszka Jakubowskiego, komisarza okręgowego w Dolnej Tuzli w Bośni, syna Adama obywatela ziemskiego, a bratanka powszechnie poważanego lekarza dr. Macieja Jakubowskiego, z panną Maryą Seredyńską, córką dr. Władysława Seredyńskiego, dyrektora seminaryum żeńskiego.

Kronika karnawałowa. Bal podoficerów 56 pułku, który odbył się dzisiejszej nocy, nadzwyczaj nie był ożywionym. Na pikniku w sali hotelu Saskiego bawiono się równie ochoczo do godz. 7 rano. Wiele osób udało się wczoraj na bal do Miechowa, dokąd także pospieszyła orkiestra p. Wrońskiego.

Echa karnawałowe. W ostatnią sobotę bawiono się bardzo wesoło do białego rana w domu pp. S., dzięki uprzejmości i gościnności podejmujących, dziarskości młodzieży i wdziękom danserek, z których odznaczała się szczególnie urodą i śliczną tualetą p. W.

Tegoż wieczora odbyła się zabawa u pp. Stanisławów Armółowiczów, równie bardzo ochocza.

Germanizacya. Na budynku tutejszej fabryki cygar wywieszono ogłoszenie o warunkach budowy magazynu dla tejże fabryki w języku niemieckim. Zarząd fabryki oczekuje chyba reflektujących o budowę z nad Dunaju, a może Sprei.

Ulica Starowiślna, jak nam donoszą, była wczoraj widownią bójki, a właściwie napadu, któremu żaden ze stróżów bezpieczeństwa nie położył tamy. Strażnicy akcyzowi miejscy — a donosimy o tem na odpowiedzialność p. Izaaka Himelblaua, utrzymującego fiakry — napadli mieli wczoraj wieczorem w liczbie pięciu, na przechodzących dwóch izraelitów, ojca i syna Eliaszów i pobili ich tak silnie kijami, iż jeden z nich ma poranioną całą głowę. — Prosimy zwierzchność odnośną o zarządzenie dochodzenia w tej sprawie.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Szererowne Chaję za kradzież w służbie, Głowacką Maryę za zgorszenie publiczne, Maryę Milcz przytrzymał pachołek gminy Półwsia Zwierzynieckiego, która usiłowała porą nocną dokonać kradzieży.

Ludwik Polkaj woźny sądowy, złożył w Dyrekcyi policyi portmonetkę z pieniędzmi, którą znalazł dziś rano w ulicy Kanoniczej.

Rewizya. W redakcyi wydawanego we Lwowie moskalofilskiego organu *Nowyj Proloh*, po zarządzonej rewizyi zabrano cały zapas rosyjskich i antikatolickich tendencyi kalendarz (Chołmski kalendar na 1885 god), których znaczną liczbę zdołano już rozrzucić pomiędzy lud na Podolu.

Zmarli. We Lwowie zmarł urodzony w 1823 r. Leszek Schaudert, pracownik w warsztatach kolei Karola Ludwika i autor wielu humorystycznych artykułów zamieszczanych w *Djable* i *Szczutku*. Zmarły brał czynny udział w ruchach narodowych w 1846, 1848 i 1863 roku i poczytywał zawsze prawego i gorliwego patryotę. Pod pseudonimem Onufrego z Bajek, wydał zbiorek poezyj, odznaczający się oryginalnością dowcipu i zdrowym, choćiaż sarkastycznym poglądem, tak na lwowskie, jak i krajowe stosunki. W skutek kilkukrotnych uwięzień postradał zmarły w 1864 r. całe swoje mienie i z właściciela fabryczki machin rolniczych w Jarosławiu, zszedł na skromną posadę posługacza w warsztatach kolejowych. Prawy był człowiekiem i uczynnym.

Stowarzyszenie Polaków w Budapeszcie na ostatniem Walnem Zgromadzeniu wybrało następujących członków do Wydziału: L. Stempień przewodniczący, K. Gurowicz zastępca przewodniczącego, K. Korytyński sekretarz, A. Sokulski skarbnik, Z. Szczepanowski sekretarz, K. Delniewski, J. Jabłoński, J. Krasiński, T. Zyliski, T. Machnicki radnymi.

„Sokoły", gimnastyczne Stowarzyszenia na wzór czeskich, zakładają po małych nawet miasteczkach. Świeżo założono „Sokoła" w Inowrocławiu w Poznańskiem. Co się dzieje u nas?

Odezwę do lekarzy zamieszcza *Gazeta Lekarska* dra J. Peszkiego, obecnego wydawcy „Słownika lekarzów polskich", aby nadsyłali tytuły prac naukowych ogłaszanych w językach obcych. Nadsyłanie tytułów prac drukowanych w pismach lekarskich polskich jest zbytecznem. Również proszeni są panowie lekarze o dorzucanie do powyższych notatek swych życiorysów.

Siedm dyecezyj rzymsko-katolickich, istniejących w Królestwie Polskiem, liczą ogółem 5,426.000 wyznawców. Najludniejszą z nich jest archidyecezya warszawska, posiadająca 1,050.000 dusz, następnie dyecezya kujawsko-kaliska, licząca 970.000 dusz; lubelska 905.000 dusz, płocka 684.000 dusz, kielecka 618.000 dusz, augustowska 616.000 dusz i nakoniec sandomierska 583.000 dusz. We wszystkich siedmiu dyecezyach znajduje się ogółem 84 dekanatów, 1643 kościołów parafialnych, 680 kaplic publicznych i prywatnych, 2321 kapłanów świeckich, 374 zakonników, 469 zakonnic i sióstr miłosierdzia i wreszcie 535 alumnów w seminaryach.

O Gordonie pojawiła się nowa wersya, a mianowicie, że nie zginął, ale przeszedł na wiarę mahometańską i jest obecnie przy powstańcach w Ouduman. Wersyę tę rozpuścili właśnie oficerowie Mahdiego, w interesie fałszywego proroka. Istnieje bowiem u Mahometan przepowiednia, że gdy się pojawi Mahdi, przyłączy się do niego osobistość tajemnicza, pochodząca z Kartanu, która [illegible] bą będzie. Otóż ponieważ nazwisko Gordona Sudańczycy podobnie do Kortan wymawiają, ponieważ wiadomo, że Gordon nigdy prawie broni nie nosił i z prostą laską szedł na każdą bitwę, więc sprytny Mahdi chce z tego zbiegu okoliczności skorzystać i twierdząc, że Gordon jest przy nim, wmówić w swoich zwolenników, że to właśnie owa tajemnicza postać z przepowiedni i tym sposobem wiarę ich w siebie jeszcze umocnić.

Los redaktora dziennika kreśli w następujących słowach pewne czasopismo angielskie: „Gdy dziennik zawiele miejsca poświęca polityce, publiczność jest niezadowoloną; gdy zamało, powiadają, że kwestye ważne zbywa lakonicznemi wzmiankami. Gdy druk duży, skarżą się czytelnicy, że redaktor mało daje tekstu, gdy zbyt drobny, narzekają, że wzrok im psuje. Gdy ogłaszamy przeważnie telegramy, powiadają, że wiadomości są zmyślone lub małoważne; gdy tych nie ma — posądzają nas o opieszałość lub o ukrywanie czegoś. Gdy pozwolimy sobie pożartować, wnet podnoszą się głosy potępiające naszą lekkość, płytkość itd.; gdy zamieszczamy artykuły poważne, wprost powiadają, że dziennik jest niemożliwie nudnym. Gdy pochwalimy kogo, to nieodmiennie posądzą nas o chęć zrobienia mu reklamy; gdy milczymy uważają to za najostrzejszą krytykę, gdy wreszcie ostro kogo dotkniemy, potępiają naszą bezwzględność. Czy chwalimy, czy ganimy, zawsze o stronność nas posądzą." Jakie szczęście, że podobne stosunki panują tylko... w Anglii.

Składki. W Administracyi *Nowej Reformy* dla ojca obarczonego 7 dzieci i chorą żoną złożyli: Bojarski 1 złr., N. N. 6 złr., Urszula Mossakowska 1 złr.

Repertuar teatralny.

We środę 18go: Na dochód Towarzystwa Bratniej Pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego i Towarzystwa ku niesieniu pomocy ubogiej młodzieży szkolnej ludowej: „Jak wam się podoba", komedya w 5 aktach Wiliama Shakspeare, z współudziałem p. Heleny Modrzejewskiej. Chóry odśpiewają akademicy pod kierownictwem p. Barabasza.

We czwartek 19go: Wielkie i przedostatnie przedstawienie mglistych obrazów Kozłowskiego.

W sobotę 20go: „Rodzina Daniszewów" w 4 aktach, Piotra Newskiego.

W niedzielę 21: „Ubodzy w Paryżu".

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Staraniem Towarzystwa historyczno-literackiego wyszła w Paryżu w r. 1859, wielka karta dawnej Polski z przyległemi okolicami krajów sąsiednich (na stopę 1/800 000); znakomite to dzieło kartografii polskiej, uskutecznione według planu i dyrekcyi generała Chrzanowskiego, rysowane przez słynnego topografa A. H. Dufour, składa się z 45 sekcyj, 8 dodatków i jednej karty zbiorowej. Wszystko to mieści się na 49 arkuszach, których wykonanie przeciętnie po 2.000 fr. kosztowało. Atlas ten sprzedawał się dotąd po franków 120 za egzemplarz nienaklejony. Celem jak najszerszego rozpowszechnienia go wśród naszej publiczności, Rada Tow. hist.-literackiego uchwaliła znaczne zniżenie tej ceny, która, na pewien przeciąg czasu, ustanawia się w sposób następujący: Egzemplarz z opłaconą przesyłką w Poznańskie, do Galicyi, Austryi i Niemiec oraz Francyi 36 fr. Egzemplarz z opakowaniem i wysyłką do Królestwa Polskiego, Cesarstwa Rosyi, oraz innych krajów (transport na koszt odbierającego) 35 fr. Egzemplarz wzięty na miejscu w Bibliotece polskiej w Paryżu 34 fr. Pojedyncze arkusze karty: na miejscu po 1 fr., z przesyłką pod opaską rekomendowaną 1 fr. 50. Zamówienia z załączeniem odpowiedniej kwoty w przekazie pocztowym, należy adresować: M. le Directeur de la Bibliothèque Polonaise, 6 Quai d'Orléans, Paris.

Nowe książki:

— „Nasze stosunki społeczno polityczne" z życia naszkicował jako przyczynek do ich historyi i naprawy dr. Seweryn Robiński. Berlin, 1885 Druk Zygmunta Gerstmana.

Dział ekonomiczny.

Zbiory i ceny zboża w Ameryce Północnej, Ze sprawozdania, ułożonego na rok przeszły, podajemy tu według dzienników niemieckich następujące wymowne cyfry trzech gatunków zboża które Ameryka głównie uprawia i którem zalewa targi europejskie.

Kukurudzę uprawiano w roku 1883 na 68 301,889 akrach, zebrano 1551 milionów buszli w cenie 658 milionów dolarów; roku 1884 zaś na 69.683,780 akrach, zebrano 1795·7 milionów buszli w cenie 640 mil. dol. — a zatem przestrzeń uprawiona była większa o 1,381 891 akrów, zbiór większy o 244·7 mil. buszli, a mimo to wartość targowa całego zbioru o 18 mil. dol. mniejsza, a powinna była wedle ceny z roku 1883 być wyższą o 103·7 mil. dol. t. j., że ubytek w dochodach surowych według miary r. 1883 wynosił na tym jednym rodzaju zboża 121 7 mil. dolarów.

Pszenicę uprawiano w r. 1883 na 36,455.593 akrach, zebrano 421·1 milionów buszli w cenie 384 mil. dolarów; — w roku 1884 zaś na 39,475.885 akrach, zebrano 512·8 milion. buszli w cenie 331 mil. dol. — a zatem przestrzeń uprawiana była większa o 3,020.292 akrów, zbiór większy o 91·7 mil. buszli, a mimo to wartość targowa mniejsza o 53 mil. dol., z czego wynika, że strata brutto wynosi 136 6 mil. dolarów.

Owies uprawiano w roku 1883 na 20.324.962 akrach, zebrano 571 3 mil, buszli w cenie 187 mil. dol.; — w roku 1884 zaś na 21,300.917 akrach, zebrano 583 6 mil. busz. w cenie 162 mil. dol. — a zatem przestrzeń była większa o 975.955 akrów, zbiór większy wprawdzie tylko o 12·3 milionów buszli, a cena surowa mniejsza o 25 mil. dol. t. j., że strata wynosi blisko 30 mil. dolarów.

Żyta i jęczmienia produkują w Ameryce stosunkowo mało, bo około 28 mil buszli i żyta i około 50 milionów jęczmienia, zaledwie na własną potrzebę; pszenicę, kukurudzę i owies uprawiają na wywóz. Przeszłego roku spadła cena buszla kukurudzy według wartości na gruncie z 42 cents na 35·8 cents, cena pszenicy z 91 cents na 65 cents, a zatem stosunkowo więcej jeszcze niżu kukurudzy. Sprawozdanie przyznaje, że pszenica jeszcze nigdy dotąd nie miała tak niskiej ceny, że zbytek produkcyi a równocześnie spadek cen musi koniecznie wywrzeć wpływ na tryb gospodarstwa, mianowicie że musi zmniejszyć przestrzeń uprawianą pod pszenicę i wywołać powrót do warunków prawidłowych. Przeważna ilość tego zboża uprawia się na olbrzymich przestrzeniach, będących własnością spółek lub wielkich bogaczy, a odbywa się wyłącznie na spekulacyą; w sprawozdaniu zaś przypuszcza departament rolnictwa, że przeszłoroczne przesilenie zbożowe wywrze ten skutek, iż miejsce latifundyów zajmą gospodarstwa drobniejsze na rozparcelowanych przestrzeniach, czy to nowych właścicieli, czy to dzierżawców. I prawdopodobnie przyjdzie do tego, jednak nie tak nagle; przynajmniej rządy francuski i niemiecki nie spuszczają się na tę zmianę, skoro się spieszą z zaprowadzeniem wysokich ceł ochronnych.

Kółka rolnicze. Od ostatniego ogłoszenia zawiązały się następujące Kółka rolnicze: 260 Sobów (pow. Tarnobrzeg) założył p. Henryk Dolański, delegat, 261 Ołpiny (pow. Jasło) zał. p. Edmund Łoziński i pp. Rogawscy, 262 Skwarzawa nowa (pow. Żółkiew) zał. p. Mieczysław Bużenin Mniszek, 263 Kniaziołuka (pow. Dolina) zał. p Jerzy Klimowicz, 264 Wilkowice (pow. Biała) zał. p. Jan Kaszycki, del. 265 Wojaszów (pow. Jasło) zał. p. Edmund Łoziński, 266 Nawojowa (pow. Nowy Sącz) zał. Edward Ad. hr. Stadnicki, 267 Łodygowice (pow. Żywiec) zał. ks. Jan Miodoński. 228 Nowe Miasto (pow. Dobromil) zał. p. Aleksander Pragłowski, 269 Staromieście (pow. Rzeszów) zał. ks. proboszcz Józef Stafiej, 270 Białobrzegi (pow. Łańcut) zał. ks. kanonik Jędrzejowski, del. 271 Wielowieś (pow. Tarnobrzeg) zał. p. Henryk Dolański i hr. Jan i Zofia Tarnowscy, 272 Bolesław pow. Dąbrowa zał p. Sroczyński, 273 Tylmanowa (pow. Nowy Targ) zał. ks. kanonik T. Pociłowski, 274 Ostrowska (pow. Nowy Targ) p. Władysław Strowski, 275 Kąclowa (pow. Grybów) p. Jan Dutkiewicz zał, 276 Wilamowice (pow. Biała) zał. ks. proboszcz Andrzej Kondolewicz, 277 Hawłowice dolne (pow. Jarosław) zał. p. Maryan Fells, 278 Bruchowa (pow. Tarnów) zał. ks. Kopyciński.

Jako czwarty członek „założyciel" Towarzystwa przystąpił hr. Potocki z Krzeszowic z kwotą 100 złr.

Dostawa obuwia dla wojska. Prezydyum wiecu przemysłowców wydało następującą odezwę:

„W piątek dnia 20 lutego br. wyjeżdżają delegaci, przez wiec szewców i garbarzy dnia 30 stycznia br. wybrani jako experci, panowie Michał Walichiewicz, Adolf Aleksandrowicz i Józef Smyk ze Lwowa do Wiednia, gdzie dzięki obywatelskim usiłowaniom posła do Rady Państwa, p. Karola Lewakowskiego, będą mogli korzystać z uprzejmości wyższych władz wojskowych i zwiedzić magazyny i maszyny, oraz ocenić przedmioty, z których wyroby skórzane dla armii są wyrabiane.

Aby panom delegatom (ekspertom) ułatwić ich zadanie, wobec okoliczności, iż z wysokiem ministerynm wojny kwestye dotyczące dostawy wyrobów skórzanych dla armii będą musieli stanowczo omówić, wzywam te korporacye szewskie i garbarskie, oraz tych pp. szewców i garbarzy, którzy dotąd nie oświadczyli się w sprawie sił roboczych i finansowych, aby jeszcze przed 20 lutego br. zawiadomili przewodniczącego wiecu we Lwowie — ilu w okolicy ich znajduje się majstrów i pomocników, jakim kapitałem rozporządzać mogą bądź korporacye, bądź poszczególni rękodzielnicy, jaki kredyt jest wymagalny w razie zawiązania spółki i jakie dlań zabezpieczenie dać mogą".

Korporacya szewska i rymarska w Krakowie otrzymawszy powyższe wezwanie wybrała już dwu delegatów pp. Jana Kleczyńskiego rymarza i Leona Zadenckiego szewca. Na podstawie zebranych wykazów jest obecnie w Krakowie 8 majstrów siodlarskich ze 40 czeladnikami i 126 majstrów szewskich z 450 czeladnikami; w okolicy Krakowa w promieniu sześciomilowym po miasteczkach, nie licząc wsi, jest siodlarzy i rymarzy majstrów 60 z 150 czeladnikami i 500 szewców z 1200 czeladnikami. Z wymienionych powyżej czeladników jest obecnie bez zajęcia 150 w Krakowie, a 400 w okolicy. Wspomniani delegaci odjeżdżają w sobotę rano do Wiednia i tam z delegatami lwowskimi mają się bliżej porozumieć.

Rohatyńska chmielarnia Ludwika hr. Krasińskiego, została na ostatniej międzynarodowej światowej wystawie w Londynie, odszczególnioną wielkim medalem zasługi.

Targ zbożowy na Baranie i Kleparzu według wiadomości z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej w dniach 16 i 17 lutego.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baran był bardzo mały, szczególniej żyta i jęczmienia. Najwięcej dowieziono pszenicy, w czelnym gatunku płacono o 1 złp. wyżej. Dowiezione zboże w krótkiem przeciągu czasu przez krakowskich kupców zakupionem zostało.

Płacono za pszenicę nową za 237 fnt. 35—39 złp., żyto za 227 fnt. od 29—32 złp., jęczmień za 202 fnt. 24—28 złp., owies na 138 fnt. 00—00 złp., wyka na 250 fnt. 24—26 złp.

W braku zagranicznych kupców, ruch i obrót na dzisiejszym targu kleparskim były niewielkie, tendencya jednak szczególniej co do pszenicy utrzymała się stała, płacono ją nawet o 5 ct. wyżej. Żyto tylko z trudnością utrzymało się w cenie. Jęczmień szczególniej czelny browarniany znajdował chętny pokup nawet po cenie wyższej. Owies znajduje popyt i pokup. Nasiona strączkowe nie uległy żadnej zmianie, jedynie koniczyna a szczególniej biała zaniedbana, uległa spadkowi, za liche gatunki białej płacono od 30 złr. za 100 klgr.

Rzepaku mało było w obrocie, ceny utrzymały się z ostatniego targu.

Najwięcej zakupiono czelnej pszenicy i jęczmienia do pobliskich młynów parowych.

Płacono za 100 klgrm.

Pszenica żółta	7·80	8·40
„ czerwona	8·—	8·65
„ biała	8·—	8·50
Żyto polskie	7·30	7·50
„ galicyjskie	7·15	7·35
Jęczmień browarny	7·50	8·—
„ na kaszę	6·50	7·50
Owies z opłatą konsumcyjną	7·20	7·50
Groch	9·50	11·50
Fasola	10.—	13·—
Wyka	5·50	6·—
Kukurydza	0·—	0·—
Proso	7·—	7·50
Jagły	12·50	13·50
Tatarka	7·75	8·—
Rzepak	12·25	12·75
Koniczyna biała	35·—	45·—
„ czerwona	40·—	48·—

Biała, 14 lutego. Płacono za 100 kilogrm. pszenicy 8·—, żyta 7·—, jęczmienia 6·75, owsa 0·—, kukurydzy 7·—, grochu 8·—, fasoli 8·—, soczewicy 19·—, jagły 11·—, tatarki 6·—, bobu 0·—, ziemniaków 2·70, siana 3·—, koniczu 3·60, słomy 1·80—0·00, wełny 90·—180, lnu 20·—, konopi 24·—, koniczyny —.—

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia smutne nadchodzą wiadomości. Rozbicie w Kole polskiem, jak się dowiadujemy, zupełne. Nie można nawet zebrać członków Koła na posiedzenie. Po dwóch tygodniach bez posiedzień zwołano nareszcie w sobotę Koło na usilne naleganie kilku członków komisyi regulacyjnej, domagających się dyrektywy. Tymczasem Eksc. Kazimierz Grocholski zachorował, zastępcy prezesa p. Jaworskiego nie można było odszukać. Podobno uważał p. poseł komisyę dynamitową za ważniejszą od posiedzenia Koła, a Eksc. Smolka odmówił prezydowania. Wszystko się rozlazło, na następny zaś dzień w niedzielę nie zwołano posiedzenia Koła. O upadku ducha jaki zapanował w starej gwardyi najzaciętszy wróg większości delegacyi naszej nie mógł mieć wyobrażenia. Eksc. K. Grocholski, jak nam donoszą, jedną ma ideę, którą wciąż powtarza hrabiemu Taaffemu, a nią jest budżet uchwalić i rozpuścić Radę państwa nic nie załatwiwszy. I tak się stanie prawdopodobnie. Zanim to nastąpi członkowie komisyi regulacyjnej zostawieni bez najmniejszej dyrektywy gotowi się zgodzić na zgubne uchwały, może nawet na rezolucyę Russa, a więc gotowi dopomódz do sporządzenia trumny dla regulacyi rzek galicyjskich.

Ustawa o uregulowaniu rybołostwa.

Wiedeń, 16 lutego.

(☷) Jeśli Izba poselska zdobędzie się na trochę dobrej chęci, może niebawem załatwić pewną sprawę, która, mając już długą historyę parlamentarną, oddawna czeka zmiłowania, a której znaczenie w życiu ekonomicznem jest bez porównania donioślejsze niż jej pospolicie przypisują. Mówimy tu o ustawie rybackiej, która kilkakrotnie wnoszona do Rady państwa nigdy nie przychodziła do skutku. Obalał ją już wśród obrad komisyjnych ś. p. Baum, i to bardzo słusznie ze względu na centralistycznego ducha projektów rządowych w sprawie tyczącej się wybitnie kultury krajowej, należącej do kompetencyi sejmów. Nawet projekt teraźniejszego ministra rolnictwa, hr. Falkenhayna, który sam wcale nie jest centralistą, był centralistyczny; to też ś. p. Baum, również go obalił krótko przed nagłą śmiercią. Minister wniósł tedy przed dwoma tygodniami nowy projekt ustawy o uregulowaniu rybołowstwa stanowiący, podobnie jak ustawy komasacyjna i melioracyjna, ramę dla specyalnych postanowień sejmowych. Projekt nie jest jeszcze wolny od zarzutu nieposzanowania autonomii, ale z jednej strony znaczny pod tym względem postęp jego w porównaniu z poprzednimi projektami, z drugiej strony pilność sprawy nakłoniły komisyę Izby poselskiej, szczególniej szanownego sprawozdawcę pos. Zatorskiego, do zgodzenia się na wnioski rządowe. Sprawozdanie już gotowe; czcigodny prezes p. Smolka rozsyła je dziś przez służbę posłom do domu, aby we czwartek mogła stanąć na porządku dziennym. Krakowskie Towarzystwo rybackie wdzięczne będzie pp. Zatorskiemu i Smolce za ważną przysługę.

Sprawozdanie pana Zatorskiego brzmi jak następuje:

„Komisya, chociaż nie odstępuje od zdania wypowiedzianego dawniej o podobnymże projekcie, wzięła jednak projekt teraźniejszy pod dyskusyę, raz dla tego, aby uczynić zadość wynurzanym z wielu stron życzeniom, a potem, że kompetencya sejmów w projekcie tym, acz niezupełnie jeszcze, o wiele więcej jednak jest zawarowana niż w dawniejszych.

„Projekt niniejszy w dziewięciu paragrafach normuje cywilno-prawną stronę rybołowstwa. Znosi walne rybołowstwo; stanowi, do kogo prawo rybackie w przyszłości ma należeć; daje poszkodowanym słuszne wynagrodzenie; orzeka o kwestyi i postępowaniu na wypadek wydzierżawienia, jakoteż o kosztach i wynagrodzeniach; normuje legalne służebności; reguluje sprawę o wypadkach wystąpienia wód z brzegów; zapewnia wolność od stęplów podaniom odnośnym i pozostawia wszystkie inne w tej sprawie w ogóle postanowienia ustawodawstwu krajowemu.

„Towarzystwa rybackie powitały ten projekt z radością; albowiem rybactwo, prawa i ustawy rybackie od dawnego czasu są przedmiotem głębokich badań rządu; chodzi tu o podźwignienie ważnej gałęzi gospodarstwa, a zadanie jest niełatwe, skoro w tem liczyć się trzeba z rezultatami nauk przyrodniczych, techniki, z zasadami ekonomii społecznej i z odrębnemi właściwościami każdego kraju.

„Znikło bogactwo rybne z rzek naszych; przyczyną jest głównie bezwzględne wyławianie, a właściwie tępienie ryb, wobec którego ludność i prawodawstwo zachowują się obojętnie.

„Jeżeli usiłowania umiejętności i sztuki mają złemu zapobiedz, ustawa powinna być tych usiłowań opieką. Setki tysięcy narybku, rozsadzonego po wodach przez nasze towarzystwa rybackie, rokują nadzieję, że ożywią się rzeki nasze, ale ustawy potrzeba, któraby stanowiła, kto, co, gdzie, kiedy i jak łowić ma prawo; ustawy, którąby w ścisłem zastósowaniu do okoliczności faktycznych surowo wykonywano.

„Dawniejsze ustawy, których rozmaitość była w czasie od r. 1499 do r. 1771, dziś już nie wystarczają; ustawy policyjne, uchwalone w ostatnich latach w niektórych krajach austryackich dla ochrony rybactwa, także są niedostateczne.

„Komisya dwie drobne tylko przedsięwzięła zmiany w projekcie rządowym, których wcale motywować nie potrzeba; zresztą zaś uchwaliła go jednomyślnie. Wnosi przeto: Wysoka Izba zechce ten projekt o rybołowstwie w wodach stałego lądu wynieść do rzędu ustaw."

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 17 lutego. Na zapytanie namiestnictwa ogłosiło ministerstwo handlu w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych rozporządzenie, w którem oświadcza, iż obowiązujące dotychczas przepisy co do handlu olejami mineralnemi tracą swą moc wskutek noweli przemysłowej, częściowy więc handel temi olejami winno się uważać jako wolny przemysł.

Wiedeń, 17 lutego. Ministerstwo oświaty wystosowało do szkolnych władz krajowych rozporządzenie, w którem oświadcza, iż gminy nie posiadają kompetencyi co do zaprowadzania ulg w przymusowem uczęszczaniu do prywatnych szkół ludowych, posiadających prawa szkół publicznych. Prawo udzielania takich ulg posiadają czynniki zakładające prywatną szkołę, ulgi te jednak nie powinny przekraczać przepisów obowiązujących szkoły publiczne.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 17 lutego. Arcyksiążę Rudolf wraz z małżonką przybyli wczoraj do hrabstwa Taaffe, aby im złożyć powinszowania, z powodu uroczystości srebrnego wesela. W tymże samym celu ukazał się książę Wirtemberski w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Praga 17 lutego. Według depeszy z Pilzna z wyborów do tamtejszej Izby handlowo-przemysłowej wyszło 25 Czechów i 11 Niemców.

Budapeszt 17 lutego. Dziennik urzędowy umieszcza zwolnienie od obowiązku dotychczasowego dyrektora policyi Thaisza i mianowanie na to miejsce burmistrza z Temeswaru Toeroeka.

Buda-Peszt, 17 lutego. Izba magnatów przyjęła podczas obrad nad budżetem w drugiem czytaniu ustawę o budżecie w ogólności i w szczegółach.

Berlin, 17 lutego. Parlament przyjął 192 głosami przeciw 151 wniosek co do podwyższenia cła od żyta do 8 marek i 229 głosami przeciw 113 wniosek, co do podwyższenia cła od pszenicy do 3 marek.

Paryż, 17 lutego. Podczas obchodu pogrzebowego Jules Vallesa, powstała bitka z powodu wieńca przesłanego przez socyalistów niemieckich, który kilku studentow chciało usunąć, przyczem dwóch studentów zostało ranionych. Prócz kilku podburzających okrzyków, nie zaszedł żaden groźniejszy wypadek.

Paryż, 17 lutego. *Agencya Hawasa* donosi z Langsonu z d. 16 b. m. iż Francuzi wyruszyli z Dongsonu, bez żadnego oporu wyparli Chińczyków z pod Vanot d. 11 b. m. i pobili ich na głowę dnia następnego, po zaciętym oporze. Wytrwałość i męstwo wojska francuskiego jest podziwienia godną. Francuzi zdobyli kilka warowni, po forsownym a zręcznie prowadzonym pochodzie wkroczyli do Langsonu, podpalonego przez Chińczyków i zajęli wysunięte pozycye, gdzie zabrali znaczne ilości broni, ładunków i ryżu. Straty Chińczyków, którzy się cofnęli ku granicy są znaczne. Powietrze jest zimne i mgliste.

Paryż, 17 lutego. Do *Temps'a* donoszą z Shanghai, iż admirał Courbet skierował dnia 14 b. m. ogień na trzy chińskie statki wojenne, które umknęły na rzekę Ningpoo. Wynik bitwy nie jest wiadomy. Panuje silna mgła.

Rzym 17 lutego. W Izbie niższej zapowiedziano interpelacyę o odpowiedzi ministra Manciniego na zażalenia reprezentanta Turcyi z powodu obsadzenia Massowah przez wojska włoskie.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 17 lutego 1885	Dzisiejsze g. 2 m. 20	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	83·45	83·30
„ 5% austr. nieopodat.	99·05	99·10
„ srebrna	84·—	83·85
„ złota	106·75	106·60
6% Renta złota węg.	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	98·80	98·40
Losy z r. 18..	133·—	133·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	865·—	864·—
„ kredytowe austr.	303·50	303·30
Londyn	124·30	123·90
Napoleondor	9·81	9·78
Lombardy	143·75	144·20
Losy z r. 1864	174·25	174·—
Akcye Karola Ludwika	268·50	268·75
Akcye Lwow. Czer.	216·[illegible]	215·5[illegible]
Akcye kol. węg. półn. wsch.	176·50	177·—
Obl. Indem. galic.	101·—	102·—
Losy Prem. Węg.	118·75	118·75
Akcye kol. Kosz. Bogum.	155·50	155·—
Akc. kol. półn. zach. austr.	176·75	176·75
6% Listy zast. hipot. gal.	101·—	101·—
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	100·—	100·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	85·—	85·—
Marki	60·35	60·35
Ruble	123·[illegible]	123·85
Dukat	5·81	5·80
Usposobienie giełdy: stałe.		
Berlin d. 17 lutego 1885		
Banknoty austryac.	165·15	165·70
Wiedeń	165·10	165·[illegible]
Warszawa	—·—	—·—
Ruble	215·—	216·50
5% Listy zast. król. polsk.	67·25	66·20
4% „ likwidacyjne	59·50	60·—
Akcye Karola Ludwika	111·50	112·25
„ kredytowe	516·50	513·80

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Nieomylne. Pod tym napisem znajduje się w dzisiejszym numerze naszego pisma ogłoszenie względem leku wynalezionego przez słynnego lekarza włosów dra Pinkasa, a zwanego „Roborantium" (włos tworząca esencya), który przy wypadaniu włosów, łysinie, braku porostu brody i siwieniu włosów, nie do uwierzenia skutecznym się okazał i dotychczas niedościgniętym jest co do rezultatów. Dalecy jesteśmy od sypania pochwał temu lekowi, na jakie zasługuje, lecz zwracamy uwagę szan. czytelników na to ogłoszenie i zalecamy próbę z tym lekiem. W razie nieskutkowania obowiązuje się ogłaszający zwrócić pieniądze bez oporu.

Kraków, dnia 17/2.

	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	130 —	131 —
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	60 15	60 60
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 75	5 85
20-to Frankówka złota	9 73	9 80
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	103 50	— —
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 70	91 50
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	101 25	102 25
4½% Krajowe listy zastawne	90 70	91 50
5% Oblig. komunalne. I Emis.	96 90	97 50
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	91 25	92 50
4 „ „ „ „ „ „ II. Ser.	87 25	88 —
5 „ „ „ „ „ „	99 65	100 25
6 „ „ „ Banku Hip.	101 —	101 75
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	98 50	99 25
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 50	97 50
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	— —	100 —
4 „ „ likwid. „ „ 100	88 —	89 —

(bez bieżącego kupona, który się dolicza)

Lwów, dnia 16/2.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	279 —	285 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 45	100 45
4 „ „ „ „ „ „ „ 100	91 —	92 —
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	91 —	92 —
6 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 —	102 —
5% Obligacye indemn. gal.	101 75	102 75
4½% Obligacye pożyczki krajowej	90 60	91 60
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 60	97 60

Warszawa, dnia 16/2.

	płacą	żądają
5% Listy zast. n. r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	100 —
4 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	88 50
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ „ III. „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 16/2.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

	płacą	żądają
4⅕% Renta austr. papierowa . za złr. 100	83 30	83 45
4⅕ „ „ „ srebrna . „ „ 100	83 85	84 —
4 „ „ „ złota . „ „ 100	106 60	106 75
4 „ „ „ pap. nowa . „ „ 100	99 10	99 25
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	126 90	127 40
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	138 —	138 25
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	142 50	143 50
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	174 —	175 25
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	172 50	173 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	43 —	45 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	98 35	98 50
5 „ „ pap. „ „ „ 100	94 —	94 15
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	108 —	108 25
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	118 75	119 —
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	118 —	118 50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	118 30	118 80

OBLIGI INDEMNIZACYJNE

	płacą	żądają
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	101 50	103 50
5 „ Oblig. indemnizac. Galicyj. „ „ 100	102 —	103 50
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	102 20	102 70
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	108 —	108 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 75	116 25
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	103 70	104 20
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	35 30	36 20
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	22 60	22 90

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Listy Boden Ord. allg. ö. zł. za złr. 100	123 —	123 75
3% „ „ „ „ z pr. „ 100	97 —	97 50
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 25	91 75
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 —	101 25
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	98 50	99 —
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	97 —	98 50
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	99 50	100 —
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	101 —	102 —
5 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 50	100 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	91 50	92 50
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	102 60	103 80
4½% „ „ „ „ „ 100	101 —	101 50
4% „ „ „ „ „ 100	98 50	— —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 100	100 50	101 —
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105 60	106 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 —	100 25
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 60	100 90
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. za złr. 100	82 50	83 —
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. „ „ 100	— —	— —
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	68 80	69 10
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	116 50	116 70
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	99 50	99 80
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	194 50	195 50
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	99 90	100 30
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	99 30	99 60

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. „	178 —	178 50
Klary . . . . . na 40 złr. m. k. „	42 25	44 25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	114 —	115 —
Insbruck . . . . na 20 fr. w. a. „	19 —	19 50
Keglewich . . . na 10 fr. m. k. „	19 —	— —
Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „	18 —	19 —
Lublańskie . . . na 20 złr. w. a. „	23 —	23 50
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „	45 75	46 25
Palfy . . . . . na 40 złr. m. k. „	38 75	39 25
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	14 25	14 50
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	9 10	9 40
Rudolfa . . . . na 10 złr. w. a. „	19 50	20 —
Salm . . . . . na 40 złr. m. k. „	54 25	54 75
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. „	22 —	22 50
St. Genois . . . na 40 złr. m. k. „	48 25	49 —
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „	24 75	25 —
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „	130 —	131 50
4% „ . . na 50 złr. w. a. „	67 —	69 —
Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. „	29 75	30 50
Windischgrätz . . na 20 złr. m. k. „	27 40	27 90

AKCYE BANKOWE.

	płacą	żądają
5% Anglobank . . . . . na 120 złr.	107 —	107 25
5 „ Bankverein Wiener . . na 100 złr.	106 75	107 —
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	303 30	303 60
5 „ Kreditbank węg. allg. . na 200 złr.	314 —	314 50
5 „ Länderbank . . . . na 100 złr.	104 —	104 30
5 „ Austro-węgiersk. . . . na 600 złr.	864 —	866 —
5 „ Unionbank . . . . . na 100 złr.	78 —	78 25

AKCYE KOLEJOWE.

	płacą	żądają
5 „ Alföld Fiume „ . . . . na 200 złr.	188 25	186 75
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . n. 1050 „	2462 —	2467 —
5 „ Franciszka Józefa . . . na 200 „	210 25	210 75
5 „ Karola Ludwika . . . . na 210 „	268 50	269 —
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . . na 200 „	152 50	153 —
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 „	215 50	215 75
5 „ Rudolfa . . . . na 200	185 —	185 25
5 „ Siedmiogrodzkie . . . . na 200 „	185 50	186 —
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	306 30	306 60
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200	144 30	144 50

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5 80	5 82
20-to Frankówki . . . . . „ „	9 77	9 79
20-to Markówka . . . . . „ „	12 07	12 09
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	10 07	10 08
Funty szterlingi . . . . . „ „	12 32	12 34
Tureckie liry złote . . . . „ „	11 07	11 09
Banknoty włoskie . . . . . „ „	48 70	48 80
Ruble papierowe . . . . . „ 100 „	130 25	130 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.